P M

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 5 (1151) | DNIA 16 STYCZNIA 1936 ROKU | ROK XVI

Berlin-Inowrocław 10:6

Polska-Japonja 5:1

Zwycięska próba hokeistów, która nie daje powodów do optymizmu

Ostatni kupon plebiscytowy

Od specjalnego wysłannika na mecz Polska-Japonja

Katowice, 14 stycznia.

Tegoroczny sezon hokejowy został zmarnowany.

Co do tego nie może być żadnych wątpliwości i to bez względu na dalszy bieg wydarzeń.

Winę ponoszą „naturalnie" fatalne warunki atmosferyczne — o tem wszyscy już dokładnie wiemy. Mniej mówi się natomiast o odpowiedzialności drugiego czynnika, który nie potrafił nawet w minimalnym procencie wyzyskać to, co mimo wszystko dało się jeszcze zrobić. Czynnikiem tym jest naczelna magistratura sportu kanadyjskiego w Polsce — Polski Związek Hokeja na Lodzie.

P.Z.H.L. należy do organizacyj szczególnie czułych na punkcie krytyki prasowej. W ubiegłym roku nie mało było z tego tytułu żalów i narzekań. Punkt kulminacyjny znalazły one na walnem zgromadzeniu. Ustępujący prezes nie mogąc zjawić sie osobiście w swym pisemnym elaboracie sprawozdawczym, utrzymanym zresztą w wybitnie pogodnym tonie, nie omieszkał poświęcić też osobnego rozdziału „złośliwej" prasie, a delegacji śląskiej majaczył się nawet jakiś ostry cenzor z czerwonym ołówkiem za uchem.

BŁĘDNA TAKTYKA

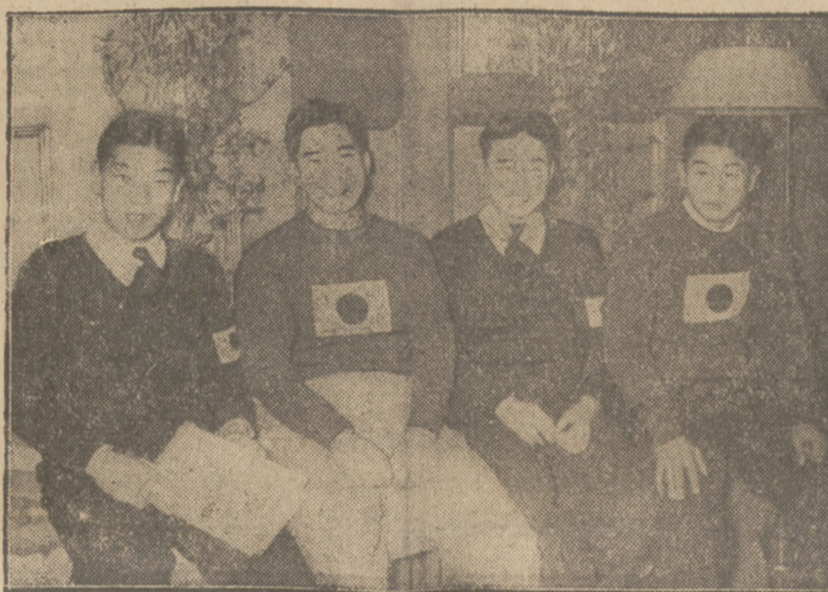
Trzeba przyznać, że akcja ta odniosła skutek. Nie spełniły się wprawdzie sny o groźnym cerberze, chwytającym bezwzględnie za rękę każdego śmiałka przy pierwszej próbie krytyki czcigodnych władz hokejowych, ale za to dziennikarze sami się jakoś zdetonowali i ulegli moralnej presji. Do zagadnień hokejowych przystępowano więc już w tym roku w rękawiczkach, pilnie bacząc, by broń Panie Boże nie zadrasnąć wrażliwości kontrahenta. A rezultat był z tego taki, że o hokeju pisano skromnie, a w każdym razie oględnie i z większą, niż należało... wyrozumiałością!

Refleksje te nasunęły się nam w czasie pięciu godzin podróży do Katowic, gdzie miały one niestety znaleźć pełne potwierdzenie. Okazało się mianowicie, że występ Japończyków, skromna namiastka programu, jaki trzeba i można było mimo wszystko przeprowadzić, — był zasługą wcale nie P. Z. H. L.! Gdyby nie przedsiębiorczość Krynicy i jej doradców, goście azjatyccy oglądaliby zapewne Polskę tylko z okien wagonu. Krynicę spotkał wprawdzie zawód, jednak tu znów wyszło na jaw, że przy nieco większej inwencji można ustrzec się przed dotkliwą stratą i zabezpieczyć sobie tyły przez... sztuczny tor na Śląsku. Możliwości jest więc i było sporo, tylko należało się niemi dokładniej zainteresować i rzetelnie je realizować!

I w tym właśnie momencie należy uderzyć się w piersi: nostra culpa! Nasza wina, że przez zbytek wyrozumienia ulegliśmy sugestji i ze zbyt wielką względnością traktowaliśmy sprawy hokejowe. Należało pisać, należało dopingować, krzyczeć, podpędzać i smagać, a wówczas efekt byłby może inny. Nauka nie idzie jednak w las. Dziś przekonaliśmy się raz jeszcze, że błędem jest, gdy prasa zajmuje jedynie stanowisko obserwacyjne i czeka. Być może, że przy aktywniejszej roli popełnia tu i owdzie grzechy, jednak będą one w sumie mniej szkodliwe, niż zbytnia delikatność i spokojne przyglądanie się... nieróbstwu „tych drugich".

DESINTERESSEMENT PZHL

Jak dalece zaawansowany jest „stoicyzm" PZHL świadczy fakt, że w Katowicach, gdzie odbywał się bądź co bądź mecz o charakterze międzypaństwowym, dokąd zjechała połowa poselstwa japońskiego z ministrem pełnomocnym p. Ito na czele, nie zjawił się ani jeden przedstawiciel P.Z.H.L.!



CZWÓRKA ŻÓŁTYCH NARCIARZY
czołowych biegaczy Japonji: bracia Jamada, Okagana i Tunade

Był nim wprawdzie z urzędu siedzący na miejscu prokurator Kulej, jednak on właśnie najbardziej wypatrywał delegata z Warszawy. W obliczu tournee zagranicznego i Garmisch Partenkirchen jest mnóstwo spraw, wymagających szybkich decyzyj, przekraczających niejednokrotnie bładzącego poomacku kapitana sportowego.

O tem zdaje się w Warszawie nikt nie pomyślał. Na podstawie dotychczasowych doświadczeń mamy poważne obawy, że cisza dokoła najbliższych poczynań ma źródło swe w braku jakichkolwiek konkretnych danych i cierpliwość p. prok. Kuleja zdana będzie na dalszą ciężką próbę.

POLSKA—JAPONJA 5:1 (2:0, 1:0, 2:1)

Polska: Stogowski; Ludwiczak, Arlt; Marchewczyk, Wołkowski, Zieliński; Matersk, Kasprzycki, Głowacki.

Japonja: Honna; Suto, Hoyarna; Kamei, dr. Shoi, dr. Hironio; Kinoshita, Fumiya, Kitzawa.

Tak się fatalnie złożyło, że występ Japończyków, pomyślany jako jedno z ogniw szerszego programu, stał się właściwie punktem kulminacyjnym krajowego sezonu. Była to jedyna i ostatnia sposobność zrobienia dokładnego przeglądu sił przed wyjazdem za granicę, dokąd w razie ujawnienia się braków trudno będzie sprowadzić uzupełnienia. Dlatego więc źle, a nawet bardzo źle się stało, że nie skoncentrowano w stolicy śląskiej wszystkich graczy grupy olimpijskiej! Trudno przedewszystkiem zrozumieć dlaczego zbojkotowano lwowian. Argument oszczędnościowy nie wytrzymuje w danym wypadku krytyki i świadczy conajwyżej o niedokładnem przemyśleniu sprawy.

Absencja graczy lwowskich dała się tembardziej we znaki, że nie przyjechał również Kowalski, dzięki czemu skład trzeba było całkowicie przemontować i w rzeczywistości mecz poniedziałkowy stracił swą probieżową wartość, gdy chodzi o ustalenie poszczególnych formacyj. Wyjaśnił on conajwyżej pewne kwestje personalne i to przeważnie w sensie negatywnym.

CI GORSI...

Przedewszystkiem więc: Materski nie posiada w tej chwili danych, kwalifikujących go do wyjazdu. Nie odnieśliśmy też wrażenia, by w najbliższym czasie mogło się coś zmienić na lepsze. Nie wiele lepiej przedstawia się sprawa z Głowackim, który ma przecież za sobą obóz i występy w Niemczech. Zatracił on zupełnie bojowość, nie jest ani szybki, ani zwrotny, brak mu werwy i temperamentu.

Poważny, ale nie tak silny, spadek formy zaobserwowaliśmy u Marchewczyka. Krakowianin miał przebłyski dawnej świetności, były przeboje i dobre zagrania. Zdaje się, że niedomagania są raczej natury psychicznej, niż fizycznej i powinny one przy intensywnem zajęciu zniknąć.

ZAWSZE TEN SAM

Miłą niespodziankę zrobił Stogowski. Nic się nie zmienił, a to już świadczy na jego korzyść! Pozostał nadal tym samym starym „Stogą" ze swoją dziwną manierą, która sprzeciwia się wszelkim teorjom gry stylowej i... daje dobre efekty. Swą pełną temperamentu aktywną obroną wywołuje on chwilami na widowni drżenie serc, które za chwilę przeradza się w entuzjazm. Stogowski gra ryzykownie — to prawda, ale dotychczas szczęście zawsze jeszcze było po jego stronie.

Jeśli mielibyśmy wystawić listę kwalifikacyjną graczy polowych, to na pierwszem miejscu wypisalibyśmy nazwisko Zielińskiego. Grał on spokojnie, uważnie, przytomnie, technicznie i taktycznie dobrze bez cienia egoizmu. Wada ta w wysokim stopniu tkwi natomiast w niepoprawnym Wołkowskim. Mając doskonale opanowaną technikę prowadzenia krążka oraz jazdy, umie Wołkowski też współpracować z partnerami niestety zbyt często przeważa chęć błyszczenia i pokazania się. Dzięki tym nawyczkom marnuje się idealne sytuacje! Z Japończykami nie było nieszczęścia, ale przy silniejszym przeciwniku każda próba gry „na własny rachunek" będzie karygodna.

Reklamowany od dłuższego czasu przez śląskie sfery sportowe Kasprzycki okazał się jednostką, **zasługującą bezwzględnie na uwagę.** Grając zamast w obronie (stała pozycja) na środku drugiego napadu, był najlepszym graczem tej linji. Jest odważny, technicznie nieźle zaawansowany i dysponuje też zdaje się wcale dobrą wagą. Pociąg do przetrzymywania krążka zapisać można na konto braku rutyny. Zdaniem naszem, należałoby Kasprzyckiego dla celów dydaktycznych stanowczo wpisać na listę ekspedycji.

Dalszy ciąg na str. 2-ej



We wtorek dn. 14.I p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął przysięgę od nowego ministra komunikacji płk. dypl. Juljusza Ulrycha. Cały sport polski łączy się w gratulacjach pod adresem prezesa swej najwyższej magistratury, Z. P. Z. S., — wyróżnionego przez nominację na tak wysoką i odpowiedzialną placówkę państwową.



NARESZCIE ŚNIEG!
konstatuje spod parasola Sonia Henie, oraz jej towarzyszka Maxie Herber, obok których stoi najlepszy łyżwiarz niemiecki Baier.



PRECZ Z TAJNOŚCIĄ
Tak będą pokazywali swe noty sędziowie jazdy figurowej na Olimpjadzie, co zapobiegnie późniejszym skandalom.



HOKEJOWY TEAM OLIMPIJSKI JAPONJI
na sztucznym torze w Katowicach, gdzie rozegrał dwa mecze: ze Śląskiem 2:3 i z Polską 1:5.

Karencja może wzniecić pożar
na walnych zgromadzeniach okręgów i Ligi

W sobotę i niedzielę obradować będą walne zgromadzenia prawie wszystkich okręgów piłkarskich Polski z Ligą na czele. Od wyniku narad tych zależeć będą w znacznej mierze losy walnego Zgromadzenia P. Z. P. N. i polskiego piłkarstwa.

Ze „stałego programu" narad zniknął problem, który przez szereg lat trawił nasz organizm piłkarski, bynajmniej nie przyczyniając się do jego uzdrowienia. Dziś pogodzono się już ostatecznie z istnieniem Ligi i nie należy liczyć się z zamachami na jej całość ze strony Okręgów.

Z drugiej strony nie przypuszczamy też, by pojawiające się tu i ówdzie buńczuczne głosy przedstawicieli Ligi, biadających nad krzywdami, jakie spotykają jej kluby, miały być zapowiedzią jakiejś ostrzejszej dywersji czy akcji w kierunku zupełnego uniezależnienia się. Obecnie nie czas na tego rodzaju pomysły, które musiałyby się zakończyć zupełnem fiaskiem i niefortunnym odwrotem malkontentów.

Starcie pomiędzy Ligą a Okręgami nastąpić może na innej płaszczyźnie. Walne zgromadzenie Ligi wypowie się z całą pewnością przeciw karencji w tej czy innej formie. W okręgach zapatrywania są podzielone. Śląsk chciałby zachować wolność we własnym domku, a utrzymać przepisy karencyjne w odniesieniu do graczy, wykazujących tendencje przeniesienia się poza granice swego okręgu. Jest to stanowisko dość dziwne, świadczy bowiem, że inicjatorom bynajmniej nie chodzi o istotę rzeczy, lecz o interesy partykularne.

Są znów inne okręgi, w których nawet kluby niższych klas potrafią wznieść się ponad ciasny horyzont własnego podwórka i wypowiadają się przeciw karencji, hamującej konieczną w pewnych granicach przemianę materji.

Po uchwałach niedzielnych będzie można zorjentować się, na jakie powodzenie liczyć może akcja utrzymania dotychczasowego stanu, którego rezultaty, mimo wielkich słów i pięknych haseł są — więcej niż nikłe, a nawet wręcz szkodliwe!

Sprawa, która napewno nie wywoła rozdźwięku — to kwestja sędziowska. Wszystkie okręgi wypowiadają się za rewizją fałszywie pojętej autonomji i w tym sensie zapadną też uchwały.

Żywa dyskusja rozwinie się zapewne na temat projektów wyszkoleniowych oraz zmian systemu, proponowanego przez P. Z. P. N. Koncepcja wprowadzenia sezonu jesienno-wiosennego ma wielu zwolenników, ma też i „wrogów". Konserwatyzm tkwi w naturze ludzkiej, to też każda innowacja wywołuje w pierwszej chwili reakcję.

Obawy, by okres jesienny nie został całkowicie wyzyskany nie mają podstaw, naturalnie, o ile terminy gier dotrzymane będą z całą skrupulatnością. Nie widzimy również niebezpieczeństwa ryzyka finansowego. Dochody w końcowych rogrywkach (jesień), gdy chodzi o kluby **nie uczestniczące bezpośrednio w walce o pierwsze miejsce**, wykazują raczej tendencję zniżkową, a to z tej prostej przyczyny, że mecze tego rodzaju drużyn nie budzą już żadnego zaciekawienia. Z chwilą, gdy w jesieni kończyć się będzie dopiero pierwsza kolejka, sytuacja będzie jeszcze zupełnie otwarta i dla zwolennika każdego bez wyjątku klubu dostatecznie interesująca. Końcowe gry na wiosnę nepewno cieszyć się będą conajmniej tak wielką frekwencją, jak w porze, w której łatwiej o slotę i zimno, niż stałą pogodę. Również względu sportowe przemawiałyby zatem, by najważniejsze rozgrywki odbyły się w możliwie najkorzystniejszych warunkach.

Konieczność utrzymania graczy wkondycji w porze zimowej może być jedynie atutem, przemawiającym poważnie za reformą obecnego systemu.

Projekt P. Z. P. N. zwalczany jest również spowodu obaw o rewtowność o sezon wiosenny, który ograniczyłby się wyjątkowo do gier pucharowych i towarzyskich. Jest to naturalnie temat do dyskusji.

Znamy kluby ligowe, które wyraźnie udawadniają, że właśnie wyjazdy podcinają je finansowo i że Liga nie jest wcale takim murowanym interesem. Pozatem jeśli kluby ligowe są — wedle twierdzeń — jedyną aktywną pozycją polskiego piłkarstwa, to należałoby się spodziewać, że nie groźną im będzie półsezonowa przerwa mistrzowska, że dzięki, tak reklamowanej przy każdej sposobności sile atrakcyjnej, potrafią zwabić publiczność swą, nawet w wypadkach, gdy gra nie będzie toczyć się o punkty. Dla klubów ligowych będzie to zresztą doskonała okazja wykazania swej żywotności i sprawności organizacyjnej, sięgającej poza ustalone ramy przygotowań do meczu mistrzowskiego.

Zresztą nie wątpimy, że rozgrywki o puhar będą dla widowni miłą odmianą i zdobędą napewno popularność.

Nie wyobrażamy sobie, by na większe sprzeciwy natknął się projekt wyszkoleniowy! Z chwilą gdy dotychczas nie robiło się nic, nie wolno zgóry już odrzucać wszelką inicjatywę i domagać się, by wszystko zostało po staremu. Nie wolno dlatego, że niestety owoce dotychczasowych metod, a ściśle mówiąc nierobstwa, są aż nadto gorzkie. Obawy, by PZPN nie wkraczał zbytnio w kompetencje wyszkoleniowe poszczególnych klubów są conajmniej przeholowane. PZPN, napewno nie wykaże pod tym względem zaborczości i z całą przyjemnością pozostawi wolność pracy tym, którzy faktycznie będą i zechcą coś robić.

Jak widać do omówienia byłoby sporo ciekawych i ważnych tematów. Obawiamy się jednak, że w powodzi małostkowych spraw zabagniających stale wszystkie nasze walne zgromadzenia zabraknie czasu i sposobności do głębszego zanalizowania faktycznie życiowych zagadnień.

Czy sceptycyzm nasz jest uzasadniony, — o tem przekonamy się już w poniedziałek z relacji poszczególnych sprawozdawców.

Sytuacje we Lwowie

Lwów, 13 stycznia 1936 r.

Walne zgromadzenie Lwowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, zwołane przez komisarza LOZPN mjr. Mirskiego - Woleńskiego budzi wielkie zainteresowanie. Na atrakcyjność składa się wiele czynników. Po pierwsze, w przeciwieństwie do lat poprzednich, odpadnie najprawdopodobniej dyskusja nad sprawozdaniem zarządu, gdyż na skutek rządów komisarycznych, sprawozdanie złożone będzie nie przez zarząd, lecz przez „komisarza" i to za okres stosunkowo dość krótki, bo zaledwie ostatnich kilku miesięcy.

Jak nad sprawozdaniem mjr. Mirskiego nie jest spodziewana specjalnie gorąca dyskusja, tak dla odmiany, wybory nie odbędą się bez walki. Wprawdzie zwołana ostatnio międzyklubowa konferencja, uzgodniła podobno już prezesa przyszłego zarządu, to niemniej jednak obsada pozostałych mandatów nie została jeszcze przesądzona, i zostanie zapewne rozstrzygnięta dopiero w dniu samego walnego zgromadzenia.

Wedle kursujących pogłosek, na czele okręgu lwowskiego ma stanąć ponownie prof. Dręgiewicz.

Kandydatury mjr. Mirskiego i mjr. Pichety lansowane jeszcze doniedawna, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie wchodzą w rachubę, gdyż mjr. Mirski postanowił definitywnie rozstać się z okręgiem, a mjr. Picheta nie może ponoć zdecydować się na objęcie kierownictwa lwowskiego okręgu. O obsadzie pozostałych mandatów narazie cicho i głucho.

Niewątpliwie wielka batalja rozegra się przy rozpatrywaniu wniosków, które zostały zgłoszone w rekordowej ilości. Po największej części nie wnoszą one specjalnie ciekawych momentów. Kluby prowincjonalne, słabe finansowo domagają się obniżenia składek, zastosowania amnestji dla piłkarzy i, naturalnie, reorganizacji mistrzostw, przeważnie obliczonej na powiększenie poszczególnych klas.

Czarni postanowili przeforsować wniosek domagający się generalnej reorganizacji mistrzostw, przez skasowanie ligi państwowej, i powołanie do życia lig obwodowych: wschodniej (Polesie, Wołyń, Wilno), południowej (Małopolska), śląskiej i wreszcie północno - zachodniej (Poznań — Łódź — Warszawa). W przeciwieństwie do wniosku Czarnych, którzy wyraźnie godzą w Ligę, jeden z B-klasowych klubów lwowskich, wysunął wniosek.... przesunięcia Czarnych do Ligi państwowej, ze względu na wyjątkowe tradycje klubu lwowskiego. Jeszcze jeden więcej zasługujący na uwzględnienie wniosek, to wniosek Ukrainy, która rozstała się właśnie z Ligą okręgową i chcąc się sama za wszelką cenę ratować, wysuwa wniosek stworzenia w okręgu lwowskim dwóch lig: prowincjonalnej i czysto lwowskiej, w której właśnie znalazłoby się i miejsce dla Ukrainy. (M.K.)

KOMISARZ LOZPN MJR. MIRSKI-WOLEŃSKI przedstawi walnemu zgromadzeniu Polskiego Związku Piłki Nożnej dwa wnioski. Pierwszy z wniosków domagać się będzie przyznania subwencji dla LOZPN w wysokości 2.740 zł., celem pokrycia deficytu z meczu Wrocław — Lwów. Tak wysoki deficyt tłumaczy się fatalną pogodą, która panowała we Lwowie w dniu rozgrywania meczu z Wrocławiem. Drugi wniosek LOZPN idzie w kierunku ponownego przyłączenia klubów stryjskich do okręgu lwowskiego. (K.)

WIELKI TURNIEJ HOKEJOWY

Śląski O. Z. H. L. nosi się poważnie z zamiarem urządzenia wielkiego turnieju hokejowego na stucznem lodowisku z racji ukończenia sezonu.

W turnieju tym brałyby udział reprezentacje Stanów Zjednoczonych A. P., względnie Kanada, Szwecja, teren Polski, oraz rep. Górnego-Śląska.

W związku z projektowanym turniejem wyjeżdża kapitan Ol. O. Z. H. p. Mikuła do Garmisch, gdzie będzie pertraktował z zainteresowanemi drużynami.

Śl. O. Z. H. L. otrzymał list od b. kap. P. Z. H. L. p. Sachsa z Łodzi. P. Sachs prosi, by okręg śląski przyjął na jeden, lub dwa mecze kanadyjczyków szwajcarskich. Śląsk załatwił list odmownie z uwagi na projektowany turniej po olimpjadzie zimowej.

Polski, piłkarz Warszawianki, głośny w swoim czasie spowodu kwestjonowania przez kluby francuskie jego amatorstwa, odbywa powinność wojskową w 70 p. p. (Jarocin) i wstąpił do „Ostrovii".

WIELKIE TOURNEE — WIELKIEGO BILLA.

Tilden zaczyna niebawem wielkie tournee przez Stany Zjednoczone; ma on zamiar odwiedzić w ciągu 6 miesięcy 181 miast. W skład jego trupy wchodzą Lott, Stoeffen, Barnes, Berley, Bell oraz panie Sharp i Burkhardt. A więc pogłoski o usamodzielnieniu się Vinesa sprawdzają się.

Wioślarze amerykańscy szykują się energicznie do Olimpjady. Sezon rozpocznie się 11 kwietnia poczem odbędą się liczne mecze uniwersyteckie, a 2—4 lipca nastąpią eliminacje, organizowane przez Uniwersytet Princeton.

KONNO NA ŚNIEGU

W niedzielę rozpoczęły się w Zakopanem, na dużym stadjonie na Równi Karpowej 8-me ogólno-polskie zimowe zawody konne konkursem otwarcia (handicap'u) o nagrodę kupców i przemysłowców zakopanego, do którego stanęło 29 koni. Parcours liczył 13 przeszkód około 1,10 mtr. wysokości, ok. 3 mtr. szerokości przy szybkości 375 mtr. na minutę.

Ze startujących koni 3 nie ukończyły konkursu spowodu zmylenia przez jeźdźców toru. Warunki śnieżne i atmosferyczne zupełnie dobre.

Pierwsze miejsce zajął por. Rojcewicz (25 p. ułanów) na Tulipanie 0 pkt. karnych, w czasie 1:08 sek., 2) por. Męczarski (7 p. ul.) na Psyche Urodziwa 0 pkt. karnych, 3) kpt. Dębski-Nehrlich (7 dak.) na Przybyszu, 0 pkt. karnych, 4) rtm. Skupiński (8 p. strz. kon.) na Promieniu 4 pkt. karne. 5) i 6) miejsce podzielili por. Nagórski (7 dak.) na Anitrze i kpt. Dąbski-Nehrlich na Polusie. 7) p. Henryk Strzeszewski na Owadzie, 8) p. Tomecki na Oberku.

PP. Korespondentów prowincjonalnych prosimy o zgłaszanie, przy odnawianiu legitymacyj na rok 1936-ty nast. danych osobistych:

1) wiek, 2) wykształcenie, 3) zawód lub zajęcie, 4) przynależność do organizacyj sportowych.

Prosimy o zwrot starych legitymacyj.

Ran znokautowany
Kronika ringów polskich

Ran został znokautowany w IV-ej rundzie przez Paula Cortlyu.

Wydział spraw sędziowskich Polskiego Związku Bokserskiego ustalił następujące komisje sędziowskie na niedzielne zawody o drużynowe mistrzostwo Polski: zawody IKB — Warta w Świętochłowicach sędziuje w ringu p. Wójcik (Lwów), na punkty pp. Słabicki (Warszawa) i Wodzisławski (Łódź).

Mecz Skoda — IKP w Warszawie prowadzić będzie w ringu p. Czerniak (Pomorze), na punkty pp. Cynka (Śląsk) i Hołownia (Wilno).

Do P. Z. B. wpłynął protest Pomorza przeciw ewentualnemu przyjęciu zgłoszenia Weznera i Krzemińskiego do Warszawianki, zwolnienie ich bowiem z macierzystego klubu z Grudziądza jest rzekomo nieformalne, gdyż zostało podpisane przez osoby do tego nieupoważnione.

Sędzia berliński na zawodach w Poznaniu niepotrzebnie przyjeżdżał do Poznania. Takie same orzeczenia mógł on był ferować w Berlinie, dał bowiem wszystkim swoim zawodnikom wygrane wbrew oczywistym wynikom na ringu. Przy takim stanie rzeczy zadecydował o remisie Kajnara sędzia ringowy, p. Farago, który uznał walkę za nierozstrzygniętą. Stanowisko niemieckiego arbitra należy określić jako conajmniej dziwne.

Odpisy kart punktowych sędziego niemieckiego na meczu Berlin — Poznań p. Pfuhl powędrują do Międzynarodowej Federacji Bokserskiej i do Führera niemieckiego boksu p. Rüdigera z wnioskiem o wyciągnięcia z tego konsekwencji.

1500 zł. czystego dochodu miała Cuiavia z meczu wtorkowego. Zawdzięcza ona to w pierwszym rzędzie Jungdeutsche-Partei, która na siebie wzięła utrzymanie Niemców podczas pobytu w Inowrocławiu. Po meczu, w hotelu pod Lewkiem, odbył się wystawny bankiet na 60 osób, który zaszczycił swą obecnością dowódca OK. VIII gen. bryg. Thomme.

Delegat Olimpijskiego Komitetu na Polskę red. Jaensch towarzyszył drużynie niemieckiej na meczach w Poznaniu i Inowrocławiu.

Lelewski objął w dniu wczorajszym posadę w Państwowym Monopolu Solnym w Inowrocławiu i, jako wychowanek Cuiavii, wraca do swego macierzystego klubu.

Zieliński będzie zdrów za dwa, trzy tygodnie; podobno znajduje się on w b. dobrej kondycji.

Poznań potwierdził datę meczu międzymiastowego z Łodzią, w dniu 16 lutego w Łodzi.

ŚLĄSK — BUDAPESZT

W Katowicach zostanie w dniu 27 lutego (czwartek) b. r. rozegrany międzynarodowy mecz pięściarski Śląsk — Budapeszt. W związku z tem, Śl. O. Z. B. wyznaczył już nast. ósemkę, która zostanie niebawem skoszarowaną: Pawlica, Jarzombek, Pinta, Binek, Świrk, Wiedemann, Langer i Gwóźdź.

Olimpijczycy niemieccy w boksie rozegrali szereg walk w Berlinie. W wadze muszej Graf (Hamburg) pokonał kolejno Brofazego i mistrza Faerbera, w koguciej Wilke pokonał Stascha, w piórkowej Buttner wygrał z Klemmem, zastępującym kontuzjowanego Kaestnera. W średniej Baumgarten wypunktował Bluma. W półciężkiej Jaspers wygrał z Rosenkranzem. Wreszcie w ciężkiej Runge pobił Thielbeera, a potem Schnarre, który wypunktował Vosena.

Zwycięska próba - smutne refleksje
(Dokończenie artykułu ze strony pierwszej)

O Ludwiczaku trudno wydać obowiązującą opinję. Partnerem jego był słaby Arlt, a w hokeju istnieje obrona tylko jako całość! W tym wypadku błędy taktyczne mają swe usprawiedliwienie. Kilka przebojów poprzez linje przeciwnika do bramki dało nam obraz — zwykłego Ludwiczaka. Inna rzecz, że przy pełnej obsadzie tego rodzaju wyczerpujące eskapady będą mniej pożądane.

Krytyka meczu wymaga nieco obszerniejszych komentarzy.

Polacy wygrali pewnie, Japończycy prezentowali się wcale nieźle, ale...

Mimo zwycięstwa gra drużyny polskiej pozostawiała bardzo wiele do życzenia, a relatywnie dobrą formę Japończyków skłonni jesteśmy zapisać w znacznej mierze na konto... niedomagań przeciwnika.

Drużynie polskiej brak było właściwego tempa, brak zacięcia, bez którego nie istnieje prawdziwy hokej. Popełniano wiele błędów taktycznych w defenzywie, rzadko kiedy umiano zmontować należytą akcję ofenzywną. Zdobywał się na nią od czasu do czasu tylko pierwszy atak, przyczem jednak zbyt często pokutowała dawna metoda gry w jednej linji z minimalnem wykorzystywaniem udogodnień zmienionego przepisu o spalonym.

Ataki prawdziwej hokejowej marki widzieliśmy dopiero w trzeciej tercji, kiedyto przyznanie Japończykom wątpliwej bramki podrażniło naszych graczy. Dwie akcje pierwszego napadu „pełnym gazem" przyniosły też z miejsca bramkę za bramką.

Drugi atak jako całość właściwie nie istniał. Jedynie Kasprzycki czynił zamieszanie w szeregach przeciwnika, nie mając jednak odpowiedniego wsparcia ze strony partnerów w rezultacie nie osiągał pozytywnych rezultatów.

Błędy jakie popełnili w grze defenzywnej i to zarówno napastnicy jak i obrońcy miały jedną zaletę. Pozwoliły stwierdzić formę Stogowskiego, który parokrotnie znalazł się w poważnych opałach.

JAPOŃCZYCY.

Naturalnie wiele da się usprawiedliwić niekompletnym składem i koniecznością rozmontowania pewnych ustalonych już formacyj. Obecność Kowalskiego i zwolnienie temsamem Zielińskiego dla drugiego napadu zmieniłoby z gruntu sytuacje. Pozatem nie ulega wątpliwości, że szybkie zdobycie dwu pierwszych bramek i traktowanie przeciwnika, może nie z lekceważeniem, ale napewno pobłażliwie, nie sprzyjało wytworzeniu się odpowiedniego nastroju psychicznego. Gracze nasi czuli się zbyt pewnie i dzięki temu folgowali sobie, czy to w walce o krążek, czy też w pościgu za uciekinierami, czy też wreszcie w obowiązkach dokładnego krycia. Nie ulega wątpliwości, że gdyby sprawa przybierać zaczęła inny obrót, gdyby Japończykom udało się z kilku korzystnych pozycyj wyłuskać odpowiedni kapitał bramkowy, zmieniłaby się też postawa polskich zawodników, zmobilizowaliby wówczas fizyczne i psychiczne rezerwy i zwycięstwo znów byłoby całkiem pewne.

W tem miejscu przejść możemy już spokojnie do oceny gości. Spotkali się oni nietylko z serdecznem przyjęciem ale i pochlebną krytyką. Szukano motywów, któreby usprawiedliwić mogły ich wyniki i stwierdzono wielką poprawność formy, oddając zasłużony hołd dżentelmeńskiemu zachowaniu się.

Rzeczywiście okazali się Japończycy sportowcami w najlepszem tego słowa znaczeniu! Dysponują pozatem wcale dobrą techniką jazdy i opanowaniem krążka, wykazują zrozumienie gry kombinacyjnej. Wszystko to jednak nie przekracza przeciętności i nie wyobrażamy sobie, by w walce prowadzonej tak naprawdę na serjo odegrać mogli poważniejszą rolę. Akcje ich cechuje nietylko miękkość, ale i powolność reakcji, a jeśli uzyskiwali w polu sukcesy, to była w tem raczej zasługa błędów przeciwnika, niż własnej, frapującej inwencji. To też klęski ich przypisujemy nietylko nieumiejętności wykończania akcyj i brakowi strzałów ale i dość prymitywnemu mimo odmiennych pozorów, sposobowi gry. Widownia była po stronie gości i życzyła im lepszego wyniku. Sympatje zdobyli sobie zachowaniem się, niezachwianą pogodą i uśmiechem nawet w najtragiczniejszych chwilach.

Pochlebne zalety te nie mogą naturalnie przyćmić objektywnej oceny technicznej wartości sympatycznych gości.

Szczególnie słabo przedstawiało się trio defenzywne. Obrona łatwo dawała się objeżdżać polskim napastnikom, wykazując zupełną nieporadność przy atakach kombinacyjnych.

Napad złożony z Kamei, dr. Shoi i dr. Hiramo był znacznie lepszy od drugiej tróiki, a ponad towarzyszy wybijał się kapitan drużyny dr. Shoi. Dalekie, ostre strzały należały do rzadkości, a wpobliżu bramki przeciwnika brak było znów należytej orjentacji, która umożliwiałaby wykorzystanie dogodnej sytuacji.

DLA PAMIĘCI.

Gra rozpoczęła się zwykłą ceremonją powitalną: odegraniem hymnów i wymianą upominków. Już pierwszy atak przynosi z kombinacji Wołkowski — Marchewczyk pierwszą bramkę, a wkrótce potem jest drugi punkt dziełem Zielińskiego. W pierwszej tercji wychodzą Japończycy optycznie nieźle, wiele atakują, jednak bezskutecznie.

W drugiej tercji sytuacja jest niezmieniona. Wołkowski zdobywa trzecią bramkę. Japończycy mają doskonałą okazję poprawienia wyniku, gdy w pewnym momencie przez wykluczenie Arlta i Głowackiego gra w polu tylko trzech Polaków. Brawurowe interwencje Stogowskiego paraliżują jednak skutecznie wysiłki gości.

Trzecia tercja jest bodajże najlepsza. Gdy sędzia przyznaje Japończykom bramkę wbrew opinji sędziego bramkowego Polacy biorą na ambit! Błyskawiczna kombinacja całego ataku kończy się strzałem, krążek odbija się od bramkarza. Zieliński jest na miejscu i... czwarta bramka gotowa. Nie umilkły jeszcze oklaski, a już druga akcja przynosi piątą i ostatnią bramkę, tym razem ze strzału Marchewczyka, uświadamiając zarówno widowni, że jednak przewaga Polaków jest „gwarantowana".

Zawody prowadził dr. Skulicz nie natrafiając na większe trudności. Widownie obsadziło około 5.000 widzów oklaskujących w równej mierze swoich jak i obcych.

W czasie przerw popisywali się łyżwiarze Śl. Tow. Hokejowego, spotykając się również z przychylnem przyjęciem.

Narcyz Süssermann

Ogólne zadowolenie

JAPOŃCZYCY ZADOWOLENI

Japończycy przyjmują niepowodzenia w sposób swoisty i starają się wyciągnąć z nich maksimum nauk i korzyści. Temu też przypisywać należy dziwne zachowanie się gości po obu porażkach na „Torkacie".

Japończycy zatuszowali klęski grzecznościowemi uśmiechami, poza któremi jednak dostrzec było można rozczarowanie.

Gracze i kierownictwo na temat porażek absolutnie nie chciało zawiązać rozmowy, a przy każdej sposobności podkreślano tylko, że mecze dały dużo materjału porównawczego i informacyjnego na najbliższą przyszłość (olimpjadę zimową). O przeciwnikach egzotyczni goście mówią w superlatywach, a ten lub ów zawodnik japoński tłumaczy się, iż wogóle nie wiedzieli jaką zastosować taktykę gry. Po dwóch występach katowickich będzie jednak lepiej. Takiego zdania są goście.

Olimpijczycy japońscy opuścili stolicę województwa śląskiego we wtorek w południe, udając się do Berlina. Na dworcu żegnał sympatycznych gości tłum kibiców (ok. 500 osób) i cały zarząd Śl. O. Z.H.L-u, wręczając odjeżdżającym już niewiadomo poraz który upominki.

*

Mecze zadowoliły też kapitana P. Z. H. L. prok Kuleja.

— Szwankowała u nas obrona, no ale nie można było przecież sprowadzać graczy Lwowa — mówi p. Kulej. — W pierwszym napadzie zawodzi zawsze jeszcze Marchewczyk. Materski i Głowacki zawiedli na całej linji. „Stoga", jak i Kasprzycki zadowolili w zupełności. W składzie będą zdaje się nieuniknione zmiany.

Biuletyn z prowincji

MISTRZOSTWA POLSKI W SOSNOWCU. Strzelecki klub sportowy w Sosnowcu ustalił już termin zawodów lekkoatletycznych na rok 1936. M. in. dn. 27.9 Strz. K. S. organizuje w Sosnowcu pięciobój pań o mistrzostwo Polski.

REAKTYWOWANIE SĘDZIÓW. Walne zebranie OKS. w Częstachowie reaktowało w prawach członków Podkolegjum zagłębiowskiego pp.: Hynckiego i Brandysa.

WEJHEROWO. Union (Gdynia) — Strzelec 2:0. Bramki z strzałów Przeradzkiego i Nadolskiego. Boks: Strzelec (Oksywie) — Strzelec 12:6. Wygrali, od wagi papierowej: Gwardzik (O) z Dawidowskim, Wilke (W) z Umińskim, Iwański (O), przez techn. k. o. w 3 r. z Borkiem, Pers (O) z Błaszkowskim (W), Szuttenberg (O) z Wittkiem (W), Wargowski (Wejherowo) z Mańkiem (O), Paczkowski (O) przez k. o. w 2 r. z Łabudą, Formela II z Kwidzińskim i Markowski (W) z Formelą I.

GDYNIA. Mecz bokserski Z. S. Gdynia — Z. S. Tczew 9:5. Musza Drzszanowski (Tczew) bije Umińskiego (Gdynia), w. koguciej Perz (G) zwycięża przez k. o. w 2 r. Chańskiego; w. piórkowa, pięknie walczący Schön wygrywa z Woźniakiem; lekka Landowski (Tczew) mimo przewagi w 2 starciach uzyskuje remis z Reljmanem; w. półśrednia Lubeck. (Gdynia) wygrywa z Drozdem; w. średnia Monka (Gdynia) gładko wypunktował Rustkowskiego; w. półciężka Arendt (Tczew) wygrał przez techn. k. o. w 2 r. z płotkarzem Ratajczakiem. W ringu sędziował p. Lewandowski, punktowali pp. Dmitrowicz i Jaroszewski.

GRUDZIĄDZ. Rozgrywki w siatkówkę o mistrzostwo Pomorza pań przyniosły niespodzianke: sokolice zwyciężyły torunianki po nadzwyczaj zaciętej i pięknej walce 14:16, 15:3 i 15:3. Wskutek niestawienia się drużyny Sokoła toruńskiego, grudziądzianki zdobyły pozatem dwa punkty walkoverem. Sędziował dobrze p. Zakrzewski.

GOSTYNIN „Bejtar" bawił dziś w Kutnie, gdzie rozegrał z Makabi mecz ping-pongowy wygrywając 3:2. Na Walnem Zebraniu K. S. „Concordia" (Gostynin) wybrano Zarząd z prezesem Goldmanem na czele.

CIECHOCINEK. Ping - pong. Zdrój — Bar-Kochba 7:0.

LIPNO. W Wymyślinie rozegrano mecz ping - pongowy między Gimnazjum (Lipno) a Seminarjum (Wymyślin) zakończony zwycięstwem Gimnazjum w stosunku 14:2. Punkty dla Gimnazjum zdobyli: Gwiazdecki i Łazowski po 4 oraz Ciółkowski i Kosiński po 3. Dla miejscowych Gałaj 2.

RAWICZ: W Bojanowie odbył się mecz piłki nożnej Strzelec (Raw.) — Orlęta 2:3.

OSTROWIEC KIEL. Kierownik sekcji bokserskiej KSZO p. F. Okołow - Podhorski oraz trzej reprezentanci okręgu Lubelskiego: Wojsławski M., Stachurski St. i Kociarz Jan zostali odznaczeni przez Lub. OZB za zasługi położone dla pięściarstwa w Okręgu z okazji jubileuszu 5-ciolecia Lub. OZB.

RYSZARD TYBULSKI bokser wagi ciężkiej na ostatnim meczu w Radomiu uległ wypadkowi złamania ręki, po wyleczeniu której nosi się z zamiarem zmiany barw klubowych z KSZO na miejscowego Strzelca.

BOKSERSKI MISTRZ W-WY KL. B. PZL zaproponował rozegranie meczu z KSZO. Mecz po uzgodnieniu warunków odbędzie się prawdopodobnie w najbliższą niedzielę w Ostrowcu w sali KSZO.

RADOM. Zawody ping-pongowe Nordyja — Jutrznia 3:2. Wyróżnili się z zwycięzców G. Goldfarb i Wajgensztorg, pogromca wice-mistrza Radomia Listkiewicza, u pokonanych Cukier. Nordyja — R. K. S. 5:0. Ładną grą wyróżnili się Zylbersztajn (Nordyja) i Skowroński (R. K. S.). Zainteresowanie b. duże.

Znany działacz sportowy, inż. Rozenberg, objął ponownie kierownictwo K S. Nordyja.

TARNOPOL: Boks: Jehuda—Kresy 4:2 przerwany. Mecz ten dzięki słynnym już sędziom lwowskim zakończył się niesłychanym skandalem. Przy stanie 4:0 dla Jehudy odbyła się walka pomiędzy mistrzem Tarnopola Kujem (Jeh.) a nowicjuszem Biczysko. Przez cały czas miał zdecydowaną przewagę Kuj, masakrując formalnie swego przeciwnika, który jeszcze nadomiar otrzymał upomnienie. Ku niemałej jednak konsternacji widzów i zdziwieniu samego Biczyski, zwycięzcą został ogłoszony ten ostatni. Po orzeczeniu sędziów „Jehuda" zrezygnowała z dalszych walk. Publiczność w liczbie 1200 osób, przez godzinę przeszło protestowała, nie chcąc opuścić sali. Dopiero po zgaszeniu światła i przy „pomocy" policji rozeszła się do domów. W ringu sędziował p. Kubiak, na punkty pp.: Marciniak i Bolibrzuchowski ze Lwowa.

RZESZÓW. W niedzielę odbył się mecz szermierczy pomiędzy drużynami II-go i I-go gimnazjum, zakończony wynikiem 10:6. Największą ilość zwycięstw osiągnął Larski z gimnazjum I-go nie przegrywając ani jednego spotkania. Sędziował por. Bozanek, p. Wanicki Mgr. Spieas i ppor. Piela. Strona techniczna zawodów spoczywała w rękach kaprala Sabana.

RÓWNE. Ping-pong: „Hasmonea" — „Grosmaniści" 12:0. Nieoczekiwaną formą zabłysnął Zilbersztejn (H.), bijąc nieoficjalnego mistrza Równego Goldkrańca (G). Organizacja zawodów słaba.

Boks: „Ochotnicza straż pożarna" — „Strzelec" 12:2. Wyniki techniczne (od w. muszej do półciężkiej). „Jakele" remisuje z Zajwo-ronowskim (S). Markowski remisuje z Frącakiem (S) Goldkranc bije Rubena przez techniczny k.o. 1 r., Ganuszczak zwycięża przez techniczny k.o. w 2 r. Bogdanowa, Wierzbicki zwycięża przez k.o. w 1 r. Przytulskiego, Sapożnikow zwycięża wysoko na punkty Wolniaka. Najładniejsza walka dnia. Wreszcie Bober zwycięża przez dyskwal Przysidę (S). Sędziował p. Sienlewski.

ZGIERZ. W niedzielę odbyły się następujące spotkania ping-pongowe: K.S.M. — O.M.P. 7:3. Punkty zdobyli: Jóźwiak (2), Podgórski (2), Kołodziejski (2), Walczak (1), dla O.M.P. — Ciechanowski (2), Konarski (1). K.S.M. — Strzelec 7:3. — Buczyński (2), Pawlak (2), Jóźwiak, Brymkiewicz, Podgórski, dla Strzelca Malewski, Hulewicz i Josiniak. Przybyłowianka — O.M.P. 7:3.

GDAŃSK. Gedanja pokonała mistrza Ligi Gdańskiej Preussen w meczu towarzyskim 4:2. Obecnie Gedania spotka się z B. u. E. V., ubiegając po tytuł moralnego mistrza Gdańska.

Pięściarze Gedanji walczą 19 b. m. w Królewcu, z drużyną wicemistrza Prus Prussia Samland.

Rogowski i Radomski

dwa błyszczące punkty Inowrocławia na meczu 6:10 z Berlinem

Inowrocław, dn. 14 stycznia 1936 r.

Berlin pokonał Inowrocław 10:6. Wynik — zaszczytny dla kujawian, klasa jednak zwycięzców jest wątpliwej wartości. Bruss, Weinhold, Hünnekens zademonstrowali boks odrażający i powinni byli być zdyskwalifikowani. Dodajmy do tego obniżenie się poziomu klasy Hornemana, którego cios nie był dokładny a maniera rażąca, przeciętność Völkera i Vietzkego — pozostanie Campe, którego niestety nie widzieliśmy w poważniejszej rozprawie, np. z Chmielewskim.

Inowrocław miał dwa błyszczące punkty: Rogowskiego, który wspaniale „zrobił" Weinholda i Radomskiego, który po pierwszej przegranej z Hünnekensem rundzie, prowadził już po drugiej z nadwyżką i wygrał zasłużenie.

Kujawiacy liczyli bardzo na Marcysiaka, ale ten wypadł słabo, przedewszystkiem kondycyjnie. Lelewski zapóźno zabrał się do nadrabiania utraconego terenu, ale w granicach jego możliwości leżało pokonanie Vietzkego. Łada wziął punkty za krystalicznie czyste kontry, choć było ich mało. Na tle Brussa, fair walka Łady jaskrawo się odcinała.

Oczekiwany z zainteresowaniem start Przybylskiego potwierdził wady i zalety zawodnika Sokoła: duże możliwości rozwoju, ale ptasie serce do walki. Kuchnowski stanął przed zbyt ciężką próbą jak na jego dotychczasową karjerę bokserską. Lewandowski szedł na stracenie. Szkoda wielka, że Cuiavia nie skorzystała z Chmielewskiego, który był gotów do walki z Campem.

Mecz w pierwszych pięciu kategorjach wyrównany. Najciekawiej wypadła walka kogutów, a następnie półśrednich.

Mecz odbył się w sali teatru Zdrojowego, na szczęście bez wypadku na widowni. Taki komplet zna tylko Cyrk warszawski podczas wielkich wydarzeń. Olbrzymi procent publiczności ogląda poraz pierwszy boks.

W pierwszych rzędach zasiedli przedstawiciele władz państwowych, wojskowości i władz miejskich. PZB był reprezentowany przez pp.: Cynkę i Rybarczyka.

Zawody w ringu, prowadzone były na zmianę przez pp.: Urbanka (Poznań) i Pfuhla (Berlin). Obaj wypadli poniżej poziomu, wymaganego w spotkaniach międzynarodowych. Jedynym sędzią punktowym był pan Tibor Farago. Wszystkie jego decyzje były słuszne.

Przebieg poszczególnych walk był następujący:

Waga musza: Bruss — Łada. Przewaga nieprzyjemnie walczącego Niemca jest we wszystkich starciach oczywista. Swym lewym directem ulokował on przynajmniej pięć razy tyle ciosów, co pozbawiony zupełnie gardy kujawiak; punkty jednak zbiera Łada — tak nieczysty jest styl Brussa. Pod koniec pierwszej i drugiej rundy kujawiakowi udaje się kilka czystych kontr. Przyznając zwycięstwo Ładzie sędzia p. Farago, zdezawuował polskiego ringowego, który nie miał odwagi zdyskwalifikować Brussa.

Waga kogucia: Weinhold — Rogowski. Najciekawsza i najzaciętsza walka wieczoru. Po pierwszem starciu wyrównanem przychodzi druga runda, pięknie rozwiązana przez Rogowskiego. Nabrawszy zaufania w swe siły przechodzi on do ataku, a że lewa prawie zawsze dobrze trafia, wygrywa tercję wysoko. Wprawdzie pod koniec tej rundy, Rogowski nadział się na kontrę Niemca i przeżywa krytyczny moment, ale przytomność umysłu, poparta wspaniałym unikiem, pozwala mu w dalszym ciągu zapanować nad sytuacją. Początek 3-ej rundy i finisz należą do Rogowskiego, a wraz z tem, zasłużone i wysokie zwycięstwo.

Waga piórkowa: Völker — Marcysiak. Zapowiadało się dobrze. Przez minutę Marcysiak był równy Niemcowi, ale potem uwidoczniła się już różnica w umiejętnościach. U Völkera pierwszorzędnie wychodziła lewa, również w zwarciu umiał sobie radzić. Wprawdzie w drugiej rundzie Niemiec otrzymuje napomnienie za uderzenie po „break", a w trzeciej ucieka się do głupich fauli, zwycięstwa jego nie może to jednak zachwiać.

Waga lekka: Vietzke — Lelewski. Szybki - dokładny Niemiec ma pewną acz nieznaczną przewagę. W pierwszej rundzie żywa ale wyrównana wymiana ciosów wykazuje tylko większą precyzję Vietzkego. Na początku drugiej Lelewski dwukrotnie nadziewa się na haki, pod koniec starcia podciąga się wyraźnie i nową rundę rozpoczyna z dużym impetem. Gwałtowny finisz Polaka wyrównuje Niemiec większem doświadczeniem. Wygrywa sprawiedliwie Vietzke, co spotkało się z krótkotrwałem niezadowoleniem publiczności.

Waga półśrednia: Hünnekens — Radomski. Pierwsze starcie nie zapowiadało zwycięstwa Polaka, należało ono bowiem bezsprzecznie do Niemca. Kiedy jednak w następnem starciu przez 2 minuty Radomski walczy jak równy z równym, Hünnekens zaczyna prezentować szkołę Brussa i Weinholda, bijąc głową i w tył głowy, w nerki i bekhandem i otrzymuje dwa napomnienia.

Radomskiemu wszystko teraz wychodzi. Pod koniec udaje mu się cios, po którym Niemcowi ugięły się kolana. Radomski nie umie rozwiązać prostego już teraz zadania: odskoczyć i powtórzyć uderzenie. Hünnekens przylepił się do niego i tak dotrwał do gongu. Trzecia runda jest już obustronnie nieczysta, ale to już z winy Niemca. Zwycięstwo Radomskiego w pełni zasłużone.

Waga średnia: Campe — Lewandowski. Co do wyniku tej walki nie było złudzeń. Lewandowski jeszcze przed walką był psychicznie zdruzgotany. Po pierwszym doskoku Niemca — Lewandowski ryzykuje ripostę, która musnęła Campego po twarzy. Po chwili, dwa uderzenia Niemca i Lewandowski jest po 6-ciu na deskach, wstaje, aby po chwili, już bez ciosu, pozwolić się wyliczyć.

Waga półciężka: Horneman — Przybylski. Pierwsze starcie przetrwał Przybylski wcale dobrze, bowiem Horneman ma przewagę dwóch tylko uderzeń. W ostatniej chwili poznaniakowi udaje się klasyczny direct. Jeszcze przez minutę drugiej rundy nic nie wskazuje na bliski koniec Przybylskiego. Ale Horneman wciąga go w wymianę ciosów, trafia w szczękę i poznaniak, raczej z braku ducha niż ze skuteczności ciosu — zostaje wyliczony. Berlin poraz pierwszy prowadzi 8:6.

Waga ciężka: Kyfuss — Kuchnowski. Po pierwszych dwóch lewych Niemca — Kuchnowski krwawi i gubi pozycję. K.o. wisi w powietrzu. W drugiej rundzie, Niemiec dowolnie sobie ustawia Kuchnowskiego, rozbija i doprowadza do masakry. Ringowy niemiecki walki nie przerywa. W chwilę później, Kuchnowski zostaje wyliczony. Berlin wygrywa w ogólnym stosunku 10:6.

Maks Lipszyc

P. Tibor Farago, doskonały ringowy meczu poznańskiego i bezbłędny punktowy meczu inowrocławskiego, zapytany przez nas o wrażenia z obu spotkań, które prowadził, oświadczył:

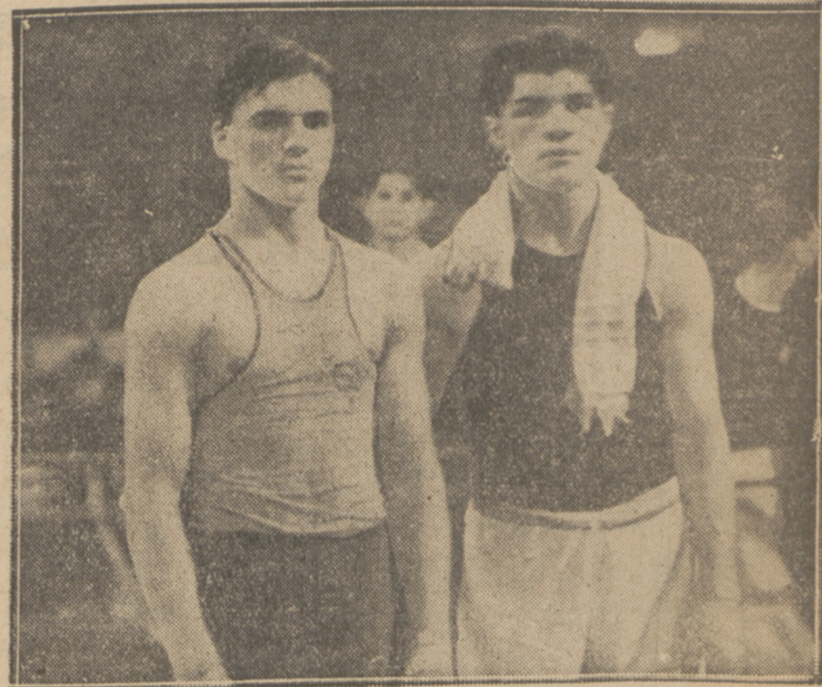
Niemcy wyraźnie zawiedli moje oczekiwania. Oba mecze nie stały na odpowiednim poziomie technicznym. Jeszcze w Poznaniu było coś nie coś techniki, natomiast w Inowrocławiu widziałem tylko dużo serca w walkach. Za najlepszych zawodników obu meczów, uważam: Janowczyka i Koziołka. Pierwszy jest wyjątkowym talentem...

ACKERMAN, DOSKONAŁY BOKSER LWOWSKIEJ HASMONEI zasilił drużynę rzeszowską Bar — Kochby. Obecny sezon pięściarski w Rzeszowie zapowiada się niezwykle interesująco. W najbliższej przyszłości rozegra Bar — Kochba mecze z Lechją ze Lwowa, z Gwiazdą z Warszawy, z Wawelem, Kraków, z PKS. Sosnowiec i I. K. B. Śląsk.



IDZIKOWSKA
14-letnia łodzianka, dwa razy pobiła pływackie rekordy okręgowe, wykazując nieprzeciętny talent.

STAHL W NOWYCH BARWACH
Bokser łódzki, po powrocie z Makabiady, zmienia poraz trzeci swą przynależność klubową i „wylądował" wreszcie w Hakoahu. Widzimy go wraz ze Strzelcem (Fort Bema), z którym stoczył w niedzielę zażartą walkę, przegrywając jednak na punkty.



KAROLAK (P. Z. L.) ZNOKAUTOWAŁ WIZIŃSKIEGO
w ramach meczu Polonia — Warszawianka 8:8. Bokser „lotników" wystąpił gościnnie w zespole Warszawianki i spisał się doskonale.

Hokej krakowski w stałem pogotowiu

Boks wypływa na szerokie wody

Kraków, w styczniu.

Niewtajemniczony w głębsze arkana gotów pomyśleć, że niema sezonu hokejowego w Krakowie. Mógłby przypuszczać, że naskutek odwilży cały ruch hokejowy wziął w łeb i basta. Że nie mówi się — przynajmniej narazie — o hokeju.

Ale gdzie tam...!

Przecież niema poniedziałku, by niżej podpisany nie odbył dłuższej rozmowy z p. Szembekiem, kierownikiem sekcji hokejowej Cracovii i nie ustalił programu na najbliższą niedzielę. I wierzcie mi, każda niedziela była obsadzona. I to jeszcze jak!

Najpierw byli wiedeńczycy, potem znów reprezentacja Japonii, wreszcie w ubiegłą niedzielę załatwiliśmy Czarnych. Wszystko było omówione, tor hokejowy, składy drużyn, reklama prasowa. Tylko jedna drobnostka — nie było mrozu, więc nie było lodu.

Spróbujemy jeszcze jeden raz. Reklamujemy na nadchodzącą niedzielę mecz Lechja — Cracovia. Ale pod dwoma warunkami. Primo, że reprezentacja olimpijska nie wyjedzie wcześniej z kraju, no i... że mróz dopisze. W przeciwnym razie Cracovia wyjedzie do Katowic, gdzie zagra z Wrocławiem przyjeżdżającym w gościnę do Śląska.

W BOKSIE RUCH JAK NIGDY

Po krótkiej przerwie w boksie ruch aż gorąco. Na najbliższą niedzielę obiecują nam aż dwa mecze. Wisła na sali Sokoła mierzyć się będzie z mistrzem Lwowa — Lechją. Wawel chce walczyć z Polonją warszawską, która przyjeżdża też do Krakowa.

Wawel ustalił program na najbliższy okres i jedzie w sobotę 18 b. m. do Hajduk, gdzie spotka się z Ruchem, poczem idzie kolej na B. K. S. w Nowym Bytomiu — 23 stycznia. W Łodzi walczy Wawel 23 lutego z Hakoahem, rewanż 23 marca w Krakowie. Wreszcie mowa jest o Legji warszawskiej na 16 marca w Krakowie.

Sezon spotkań międzyklubowych przerwany będzie mistrzostwami młodzików, które odbędą się 26 stycznia. Kluby przygotowują się pilnie, obiecując wiele ciekawego materjału.

PŁYWACY WCHODZĄ DO BASENU

W pływalni zimowej najpilniej trenuje YMCA, organizująca w najbliższą niedzielę międzyklubowe zawody pływackie. Ma podczas nich Włodek poprawić rekord okręgowy na 100 m. w grzbietowym. Dla okrasy zobaczymy zawodników Siemianowic i Giszowca. Heidrich popłynie na setkę klasycznym i da nam przedsezonową próbkę swych możliwości. Pozatem YMCA wybiera się do Łodzi w najbliższej przyszłości. Ukoronowaniem minionego sezonu będzie walne zgromadzenie KOZP. wyznaczone na 26 b. m.

MIĘDZY KLUBAMI

Okres walnych zgromadzeń wielkich klubów zainicjowała Cracovia. Podaliśmy już ważniejsze uchwały i momenty obrad, które w lwiej części dotyczyły obecnej sytuacji piłkarzy Cracovii. Naogół przebijał z dyskusji ton optymistyczny, wszyscy kładli nacisk na moment wychowawczy i propagandę wśród młodzieży, nie poddawano się grozie spadku z ligi.

Pewną sensacją jest brak wśród nowych władz nazwiska dr. Lustgartena. Jakkolwiek wybrany wiceprezesem przez aklamację, długoletni działacz podziękował za wybór, nie przyjmując mandatu i motywując swój krok zajęciami zawodowemi. Czy decyzja ta będzie jednak nieodwołalna — to okaże nam przyszłość najbliższa.

(rg).

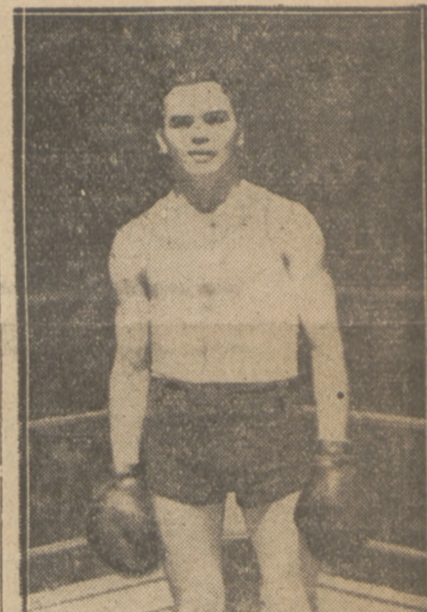
WŁOCŁAWEK. Mecz bokserski Gwiazda (Warszawa) — Strzelec 11:1. Wyniki techniczne na pierwszem miejscu goście. Załusiński wygrywa z Małeckim (S) przez t. k.o w 3 r. Żytnik nokautuje Gzera (G) w 3 r. Zatel wygrywa na punkty z Kryfeunem (S). Puterman remisuje z Kowalskim (G) Goldfarb nokautuje Siemińskiego (S) w 1 r.

Ostatni, Rotholc, wygrywa wysoko na punkty z dobrze zapowiadającym się „strzelcem" Kryslakiem. Sędziował w ringu prof. Podstolski na punkty prof. Falmerykowski i p. Teichner.

BOKSERSKIE MISTRZOSTWA ZAGŁĘBIA DĄBR. W ubiegłą niedzielę odbyły się dalsze dwa mecze bokserskie o mistrzostwo Zagłębia Dąbrowskiego. W Sosnowcu walczyły: Policyjny K. S. Sosnowiec — Nordja (Sosnowiec) w Czeladzi zaś miejscowy C. K. S. — Unja (Sosnowiec). Wobec tego, że dwaj zawodnicy Nordji mieli nadwagę, zaś zawodnik w wadze ciężkiej nie stawił się, sędzia Wende z Katowic przyznał walkoevr dla Pol. K. S. Spotkanie towarzyskie wygrał również Pol. K. S. w stosunku 10:6.

Drugie spotkanie zakończyło się zwycięstwem C. K. S. w stosunku 9:7. Najciekawszą walką wieczora było spotkanie w wadze lekkiej: Jeżowski III (CKS) — Brauze (U). W drugiej rundzie wygrał Brauze przez k. o. Zawodom przyglądało się ponad 600 osób. Sędziował p. Wende z Katowic.

Dotychczas prowadzi w tabeli CKS przed Pol. K. S., który ma największe szanse na uzyskanie tytułu mistrza Zagłębia Dąbr. i zakwalifikowanie się do walk o wejście do kl. B okręgu śląskiego.

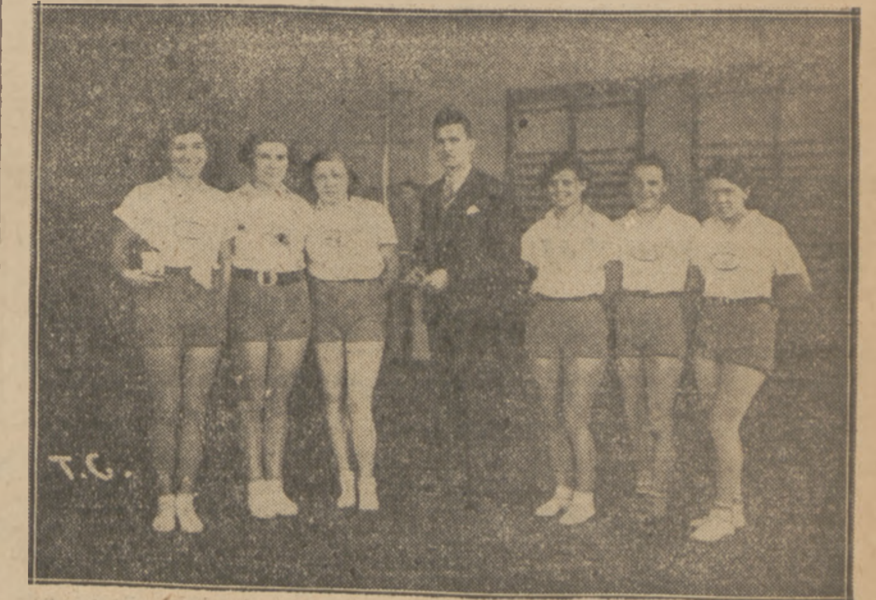


RICHTER
bokser Ruchu śląskiego, wybija się na czoło pięściarzy wagi półśredniej.



ZAPAŚNICY ELEKTRYCZNOŚCI I LEGJI
uczestnicy niedzielnego meczu o mistrzostwo Warszawy

GARBARNIA (KRAKÓW)
zgotowała swoim zwolennikom niespodziankę przegrywając w grach o puchar PZGS z YMCA. Stoją od lewej: kierownik sekcji Wiater, Soldau, Ruser, Marek, Frischer, Alfredowski, Dylewski.



REWELACJA SIATKÓWKI NA POMORZU
Sokół (Grudziądz), (od lewej: Wiśniewska, Ożdżanka, Staruszkiewiczówna, (sędzia Zakrzewski), Gackowska, Łykowska, Józefowiczówna), zwyciężył mistrza Pomorza Gryf (Toruń) w st. 2:1.



WALNE OBRADY SĘDZIÓW PIŁKARSKICH OKRĘGU POZNAŃSKIEGO
odbyły się pod przewodnictwem b. prezesa P.Z.B. Baranowskiego. Na lewo widzimy też dawnego internacjonała Stalińskiego.



SZERMIERKA W SZKOŁACH RZESZOWA
Drużyny I-go i II-ego gimnazjum; stoją od lewej: Lewandowski, Motak, Blank, Piela; siedzą: Więcek, Larski, instr. Saban, Kosiorowski, Karaś.

Wszyscy do urn plebiscytowych!

Wybieramy „10-ciu najlepszych"

Główną nagrodą dla szczęśliwego zwycięzcy konkursu

bezpłatna wyprawa na Olimpjadę

DZIŚ OSTATNI KUPON

Pierwszy akt naszego dorocznego plebiscytu na listę 10-ciu najlepszych sportowców polskich zbliża się ku końcowi: nadchodzi ostateczny termin składania głosów, który mija dn. 18-go stycznia. Zastrzegamy wyraźnie, że przy późniejszych obliczeniach pod uwagę brane będą jedynie kupony, dostarczone do wymienionej wyżej daty, p. a.

Polskiego Komitetu Olimpijskiego
Warszawa, Wiejska 11,

lub, które nadejdą tam pocztą później, ale będą nosić datę stempla pocztowego najdalej dnia 17.I-go. Ulga ta umożliwi Czytelnikom z całej Polski wypełnienie dzisiejszego kuponu, biorąc pod uwagę nawet wyjątkowo późne dotarcie numeru na miejsce sprzedaży.

A więc trzeba pamiętać o jednej z dwu dat: 18.I kupon powinien być już w Komitecie, lub 17.I musi być nadany na pocztę.

MOŻNA TEŻ GŁOSOWAĆ — BEZPŁATNIE!

Na dziesiątki zapytań od stałych uczestników naszych plebiscytów odpowiadamy en bloc: kto chce brać udział jedynie w głosowaniu, a nie kandyduje do nagrody w postaci wyjazdu na Olimpjadę zimową, ten może nadsyłać dowolną ilość kuponów plebiscytowych, nie załączając do nich żadnych znaczków pocztowych.

Innemi słowy, opłata 1 złotówki za każdy kupon obowiązuje tylko te osoby, które chcą uczestniczyć w naszej wielkiej loterji olimpijskiej i kandydują przez to samo do bezpłatnej

wyprawy 15-dniowej do Garmisch.

Natomiast warunki plebiscytu nie stawiają żadnych ograniczeń dla Czytelników, których jedyną pasją jest oddanie, jak co roku, głosów dla ustalenia listy „10-ciu najlepszych" i przesądzenia komu ze sportowców polskich przypadnie w udziale zaszczytne trofeum —

puhar prezesa Z. P. Z. S. pułk. J. Ulrycha,

zdobyty już dwukrotnie z rzędu przez Stanisławę Walasiewiczównę. Kupony takie (bez znaczków pocztowych) nadsyłać można w nieograniczonej ilości bezpośrednio do komisji skrutacyjnej Redakcji „Przeglądu Sportowego", gdyż Komitet Olimpijski patronuje jedynie nad finansową stroną naszej loterji — konkursu. Daty ostateczne obowiązują oczywiście te same (17.I, wzgl. 18.I), bowiem obliczenie wszystkich głosów odbędzie się wspólnie.

ZDOBYTĄ WYPRAWĄ MOŻNA DYSPONOWAĆ DOWOLNIE!

Raz jeszcze podkreślamy wyraźnie, że szczęśliwemu zdobywcy pierwszej nagrody, w postaci bezpłatnej wycieczki na Olimpjadę, pozostawiamy możność dowolnego przekazania swych praw na inną osobę, byle tylko decyzja zapadła nie później, niż w dwa dni po ogłoszeniu wyniku plebiscytu. Tak więc każdy Czytelnik, ryzykując 1 złotówkę, uczestniczy faktycznie w loterji, której główna nagroda przedstawia

wartość zgóra 500 złotych,

a cały ewentualny dochód zasili kasę funduszu olimpijskiego.

Praktycznie rzecz biorąc zwycięzca plebiscytu może odsprzedać zdobyte prawa komu innemu, lub nawet wejść w porozumienie z biurem „Francopol" (organizującem z ramienia P. K. Ol. wycieczkę do Garmisch), aby posiadaczowi karty uczestnictwa w tej wycieczce — zwrócono gotówkę!

KTO BĘDZIE ZWYCIĘZCĄ?

Gdy komisja skrutacyjna obliczy wszystkie nadesłane kupony, w sposób wielokrotnie przez nas wyjaśniany i ustali wynik plebiscytu, t. j. listę „10-ciu najlepszych", można będzie dopiero szukać zdobywcy nagrody oczywiście pośród tych Czytelników, którzy dołączyli do swych kuponów przepisane regulaminem znaczki pocztowe.

Nagrodzony zostanie autor listy, najbardziej zbliżonej do tej, którą ustali ogólne głosowanie. Jeżeli np. będzie ona brzmieć:

1) Verey	10 pkt.
2) Kucharski	9 „
3) Walasiewiczówna	8 „
4) Jędrzejowska	7 „
5) Chmielewski	6 „
6) Schneider	5 „
7) Rotholc	4 „
8) Napierała	3 „
9) Lokajski	2 „
10) Kotlarczyk II	1 „
(maksymalna liczba —	55 pkt.)

to uczestnik konkursu, za listę:

1) Kucharski	9 pkt.
2) Verey	9 „
3) Walasiewiczówna	8 „
4) Chmielewski	6 „
5) Napierała	3 „
6) Jędrzejowska	5 „
7) Kotlarczyk II	1 „
8) Bocheński	0 „
9) Rotholc	2 „
10) Schneider	1 „
otrzyma razem	44 pkt.

Czyja lista osiągnie ilość punktów, w ten sposób obliczonych, najbliższą do idealnej — ten zdobędzie nagrodę.

Poza wymienioną już główną nagrodą, między wszystkich uczestników plebiscytu rozdzielone zostanie

19-cie bezpłatnych prenumerat „Przeglądu Sportowego".

Na zakończenie zwracamy się do Czytelników z apelem, by nie przylepiali załączonych znaczków nawet rożkami, lecz wkładali je luzem do listów. Są one przecież równowartością gotówki i nie powinny ulec zniszczeniu.

Kupon plebiscytowy. Lista 10-ciu najlepszych sportowców polskich w r. 1935.

Nazwiska zawodników:

1. ....
2. ....
3. ....
4. ....
5. ....
6. ....
7. ....
8. ....
9. ....
10. ....

Imę i nazwisko czytelnika: ....

Dokładny adres ....

Piłkarze belgijscy nie chcą trenować

zato bokserzy szykują nam niespodzianki

Bruksela w styczniu.

Nowy sezon stosunków polsko - belgijskich zaczyna się w Polsce od wizyty bokserów. Trzy mecze: Polska — Belgja, Warszawa — Bruksela i Łódź — Bruksela, odbędą się w pierwszych dniach marca.

W drugiej połowie czerwca przybędzie do Polski belgijska reprezentacja lekko - atletyczna, pozatem gościć będziemy słynną drużynę piłkarską Union Saint Gilloise, którą zaprosiła do siebie poznańska Warta.

Jeśli chodzi o spotkania na terenie belgijskim, to czeka nas już niebawem wizyta w Brukseli polskiej reprezentacji piłkarskiej. Ponadto podobnie, jak w latach poprzednich, wszystkie drużyny ligowe, które zostaną zaproszone do Francji, czy Holandji zatrzymają się w Brukseli dla rozegrania tam po drodze jednego lub dwóch meczów.

W piłce nożnej przeciwnika naszego znamy. W ciągu dwóch ostatnich lat przechodził on ogromny spadek formy. Zła gra Belgów należy jednak już do przeszłości. Tak przynajmniej mówią w Brukseli. Reprezentacja Szwecji odczuła to najlepiej na własnej skórze, przegrywając w listopadzie ubiegłego roku w katastrofalnym stosunku 1:5.

Wybranie terminu dla tego spotkania w lutym może się dla nas zakończyć katastrofalnie, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę, iż Belgowie w okresie tym znajdują się w szczytowej formie. Pociechą może być dla nas jedynie ostatni bunt klubów ligowych, które nietylko bardzo wrogo się ustosunkowały do oddawania graczy do rozmaitych reprezentacyj okręgowych, lecz dały tak mało związkowi państwowemu wolnych terminów do rozgrywek międzypaństwowych, iż ten musiał zrezygnować z przeprowadzenia przed meczem z Polską treningów.

Belgowie wystąpią więc przeciw Polsce bez żadnego przygotowania, mając jednak za sobą ukończoną niemal całkowicie młockę o mistrzostwo, treningi te nie są im bardzo potrzebne.

O ile wiemy, czego możemy się spodziewać po naszym przeciwniku piłkarskim, o tyle wizyta w Polsce bokserów belgijskich otoczona jest najgłębszą tajemnicą.

Przed niedawnym czasem grupa bokserów z prowincji Hainaut bawiła w Irlandji i w Dublinie, gdzie przegrała w katastrofalnym stosunku 2:14. Na wiadomość o tem Belgijski Związek Bokserski zabronił „wycieczce" tej rozgrywać dalsze spotkania pod nazwą drużyny państwowej i posłał jej na pomoc kilku bokserów z Brukseli.

Mecz rewanżowy w Belfascie tylko „przypadkiem" nie zakończył się fatalną porażką zbyt pewnych siebie Irlandczyków. Sędziowie jednak im pomogli i dwie walki, w których przewaga Belgów była poza wszelką dyskusją, zakończyły się zwycięstwami... bokserów irlandzkich. Napisała o tem nawet prasa irlandzka, więc musi to być prawdą. Wynik końcowy meczu Belgja — Irlandja, który brzmiał 8:8, powinien przynieść zwycięstwo drużynie belgijskiej 12:4. Składała się ona tam przytem jedynie z reprezezntantów Hainaut i czterech brukselczyków.

Kompletna drużyna belgijska taka jaką zobaczymy w Polsce, będzie znacznie silniejsza. Wziąwszy teraz pod uwagę doskonałą markę, jaką posiadają bokserzy irlandzcy, widzimy z tego najlepiej, iż spotkania, jakie czekają naszych bokserów nie będą bynajmniej należały do łatwych. W roku ubiegłym Belgja nie przegrała ani jednego meczu. Z Francją zremisowała 8:8 Włochów pokonała 9:7, podczas gdy Holendrów odprawiła do domu z balastem 16:0.

W chwili obecnej trwają w Belgji bokserskie mistrzostwa drużynowe, które się kończą w końcu lutego Wówczas dopiero będzie się można lepiej zorjentować w sile bokserów belgijskich. W każdym razie do Polski pojadą tylko ci, którzy zdobędą w międzyczasie tytuły mistrzowskie.

T. Garda.

Odpowiedzi Redakcji

P. St. Pom., Nowy Sącz. Stosunek współpracy nie może polegać wyłącznie na otrzymywaniu bezpłatnego numeru pisma. Trzeba nadsyłać regularnie wiadomości.

„Pingpongista". Należy zwrócić się z takiem pytaniem wprost do związku warszawskiego.

P. Piekarski. Gniezno. Takiego rękopisu nie można odczytać bez błędów. Nazwiska wyszłyby poprzekręcane. Trzeba pisać wyraźnie, z odstępami.

A. Ciwis. Tychy. Pierwszy mecz z Belgją odbył się 11 listopada 1931 roku. Gracza tego nazwiska wogóle nie znamy.

Mgr. T. S. Inowrocław. Za ofertę dziękujemy, ale z niej nie skorzystamy. Musi się Pan zgłosić do Związku z podaniem pism, dla których Pan będzie pracował i zaświadczeń. O ile jednak wiemy, termin zgłoszeń upłynął już 1 stycznia. Zniżek żadnych nie będzie.

P. Telesfor Banasz. Poznań. Mamy tylko jedno takie zdjęcie; klisze znajdują się w Berlinie. Może pan napisze do Polskiego Komitetu Imprez Sportowych: Berlin, Konsulat Polski.

IPŁ. Łódź. Jazda szybka — Hidveghy, pary — Rotter. Szollas. panowie — Pataky. panie — Zcilassy.

P. St. Zas., Lipno. Wymiary bramki hokejowej: wysokości 122 cm., szerokość 183 cm., głębokość 55 cm.

P. I. Szternfin,. Zamość. Czy w Zamościu nie dzieje się nic godnego zanotowania? W takim razie funkcja korespodenta jest zbyteczna.

PETYCJA MAKABI.

Egzekutywa Zw. Makabi uchwaliła wystąpić do władz sportowych i Polskiego Komitetu Olimpijskiego z prośbą, by sportowcy żydowscy nie byli brani pod uwagę przy przygotowaniach przedolimpijskich i przy ustawianiu składu reprezentacji ze względu na to, iż Olimpjada odbywa się w Niemczech. Egzekutywa Makabi zawiadamia jednak, że sportowcy żydowscy są zawsze gotowi do reprezentowania barw polskich w meczach międzypaństwowych.

Uchwała ta dotyczy w tej chwili Weinschenka (narciarski bieg zjazdowy), Kantora (szpada), Szrajbmana (pływanie), Rotholca (boks) i Frelwaldówny (bieg przez płotki).

NOWY PREZES „SOKOŁA"

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. dyw. E. Rydz-Śmigły przyjął we wtorek nowowybranego prezesa Związku Sokolstwa Polskiego pułkownika dyplomowanego w stanie spoczynku Franciszka Arciszewskiego który przedstawił dażenie sokolstwa do jaknajlepszej współpracy z wojskiem nad wychowaniem fizycznem i przysposobieniem wojskowem sokołów.

Jak wiadomo, wybór pułk. Arciszewskiego był swojego rodzaju niespodzianką i demonstracją pewnych kół przeciwko „ugodowej" taktyce długoletniego prezesa Zamojskiego.

SKŁAD JEŹDŹCÓW NA BERLIN

Wobec poważnej kontuzji por. Gutowskiego podczas treningów w Grudziądzu, skład polskiej ekspedycji jeździeckiej na zawody w hali berlińskiej (24.I — 2.II) został zmieniony. Ostatecznie wygląda on następująco:

mjr. Lewicki (Dunkan i Kikimora), mjr. Dziadulski (Savannah i Zbieg), por. Czerniawski (Warszawianka, Dlon, Zefir), por. Komorowski (Wizja, Znahor, Trabiata). Razem jeźdźcy nasi zabierają 10 koni, które wysłane będą z Grudziądza 19 b. m. Wyjazd jeźdźców nastąpi z Grudziądza 20 lub 21 b. m. Szefem drużyny został mianowany pułk. Tadeusz Komorowski.

Na konkursy berlińskie udaje się tak że mistrz Polski w skokach przez przeszkody płk. w st. spocz. Karol Rómmel, zabierając trzy konie, a mianowicie Saharę, Moskala i Sabinkę.

POGOŃ W ROKU 1935-ym

Ł. K. S. Pogoń nadesłał nam swe roczne sprawozdanie, wydane w formie estetycznej broszury obejmującej około 60 stron druku, tablic i zdjęć. Rzut oka na całość podkreśla, raz jeszcze konsolidację wewnętrzną Pogoni lwowskiej, jako jednego z najpotężniejszych klubów polskich.

Mieczysław Sił

Renegat

Nowela hokejowa

Z szybkością błyskawicy mknie po lodowej tafli czarny kauczukowy krążek... za nim sunie pochylona sylwetka gracza... tłumy ryczą w zachwycie... to gra Kanada! — „nieśmiertelny" mistrz, który kunszt tej najpiękniejszej i najszybszej ze wszystkich gier zespołowych doprowadził do niesłychanej perfekcji...

Piękne panie w przecudownych toaletach, panowie we frakach entuzjazmują się, krzyczą, oklaskują... Kanada gra i zwycięża...

Masy widzów zachwycają się piękną grą, zapalają się na widok walki, kochają swoich bohaterów, oceniają surowo każde ich posunięcie, każdy ruch na białej tafli skrzącej się tysiącem barw od oślepiających świateł, potężnych lamp... ale jak mało wie ta szeroka masa o tem, co dzieje się za kulisami boiska, jak ten bohater na tem boisku się czuje... a wreszcie kiedy zeszedł z tej areny obdarzony frenetycznemi oklaskami, czy też wygwizdany, jak się zachowuje w zacisznym kąciku swej gaderoby sam na sam ze swojem zwycięstwem lub swoją klęską.

Z dalekich pól Alaski... gdzieś het z Północy, gdzie Youkon toczy leniwie swe fale w kierunku Morza Północnego, przywędrował Joe La Raquette do wielkiego Toronto! Przywędrował z dalekiego pustkowia do wielkiego miasta w poszukiwaniu zarobku. Jednem słowem Joe La Raquette, był jednym z miljonowej armji szarych ludzi, którzy przemierzają tysiące kilometrów w poszukiwaniu lepszego jutra...

Pracę znalazł. Był silny, wytrwały, a zarazem skromny i nie miał wielkich aspiracyj...

Ale Joe La Raquette miał jedną wielką słabość, boć przecież niema ludzi bez słabości... kochał hokej na lodzie...

Joe był zaledwie dwa tygodnie w wielkiem Toronto, a już pisma fachowe sygnalizowały nową gwiazdę na firmamencie hokejowym...

To fenomen, pisał o nim Jimmy Mc. Faden w „Gwieździe Północy", to gracz jakiego jeszcze nie było... I tak dzień w dzień pisma pisały o nim w samych superlatywach...

A Joe, skromny wychowanek dalekich lasów Alaski, grał i radował się...

Cieszył się z entuzjazmu widzów, cieszył się, że jego drużyna dzięki niemu sięga po tytuł mistorzowski...

Ale razu pewnego pisma ogarnął istny szał...

Gdy do garderoby po meczu, zgłosił się manażer mistrza zawodowej ligi, słynnej drużyny „Czerwonych Orłów", Jack Capelle i zaproponował Joemu kontrakt w swojej drużynie z iście królewskiem honorarjum, La Raquette wręcz odmówił w słowach, które „Gwiazda Północy" ochrzciła mianem „historycznych" ...I play only for myseli.... gram tylko i wyłącznie dla siebie, sport nie może być dla mnie businessem!...

Czyż warto pisać, jak po tem słynnem powiedzeniu wzrosła i tak już wielka popularność wielkiego hokeisty?...

A Joe czuł się naprawdę szczęśliwy, miał pracę, skromną wprawdzie, ale jemu w zupełności wystarczającą, miał sławę, był bożyszczem tłumów, był największym fenomenem hokejowym wszystkich czasów...

I tak w ciągłej sławie mijały miesiące...

Aż wreszcie pewnego dnia na drodze Joe La Raquette stanęła kobieta, stanęła piękna Mildred Jackson, która stała się zagładą wielkiego sportowca...

Po meczu, który zadecydował o zdobyciu przez drużynę „Toronto" mistrzostwa Kanady, Joe La Raquette zdobywca trzech bramek został przedstawiony rozkapryszonej miljonerce...

Piękna amerykanka opętała prostego chłopca wychowanego w surowych zasadach moralnych... Joe nie mógł ani przez chwilę zrozumieć że dla pięknej Mildred jest tylko przelotnym flirtem, nie umiał zrozumieć, że ona nie traktuje go na serjo, że to, ot tak tylko dla własnej próżności pokazuje się z nim wszędzie, dlatego, że on w tej chwili jest bohaterem tłumów.

Joe był zbyt naiwnym, aby zrozumieć, że gdyby nie grał w hokeja, gdyby był zwykłym sobie śmiertelnikiem, piękna pani nie mówiłaby mu o miłości...

Idylla trwała kilka miesięcy... Joe grał tylko dla niej, grał jak nigdy dotąd, Jimmy Mc. Faden z Gwiazdy Północy nie umiał już dlań znaleźć określenia...

Ale czar prysł... Mildred wróciła do swego pałacyku na V Avenue w New Jorku i zapomniała o kanadyjczyku z Alaski, dla którego stała się wszystkiem...

I teraz dopiero ocknął się Joe... zrozumiał, że stał się ofiarą czyjejś pustej zachcianki...

Zaczął pić, grał coraz gorzej, stracił pracę i zwolna zaczął staczać się na dno...

Gdzieś w portowej spelunce w Halifaxie spotkał Kamila Dupont, młodego dziennikarza francuskiego, który wracał właśnie do kraju...

Kamil Dupont znał „zgasłą" gwiazdę, i kiedy Joe przy czwartym czy piątym kieliszku opowiedział mu o swojej tragedji, postanowił mu pomóc...

Zabrał go ze sobą do Paryża, tam przedstawił słynnemu manażerowi i... Joe La Raquette zaczął grać w drużynie farncuskiej, ale już tym razem, nie dla siebie samego, ale dla pieniędzy...

Szybko odzyskiwał formę, pisma pisały o nim znów jak o półbogu, ale Joe nie miał już dawnej radości...

Gdy tłumy w Pałacu Sportowym, wyły: allez Jo!... on śmiał się jakoś dziwnie i w sercu powstawała znów cudowna wizja Toronto, wizja tego przecudnego okresu przed poznaniem Mildred...

Miał dużo pieniędzy, otrzymywał wielką gażę i sport traktował już tylko i wyłącznie jako zawód...

I znów mijały miesiące, drużyna francuskich kanadyjczyków była niepokonana, doskonały Joe La Raquette prowadził atak od zwycięstwa do zwycięstwa...

Tłumy szalały, prasa francuska zrobiła z naszego kanadyjczyka „rasowego" francuza... ale Joe cierpiał....

Z każdym dniem opanowywała go coraz większa nostalgja, ciągnęło go do tych niezmierzonych dziewiczych lasów, do tych pól pokrytych śniegiem, do uroku słońca dalekiej Północy...

●

Od szeregu miesięcy Paryż przygotowywał się do sensacyjnego meczu swoich „Czerwonych Djabłów" z kanadyjską drużyną Toronto, która zawitać miała do Europy...

I gdy nadszedł wielki dzień Pałac Sportowy wypełniły tłumy, cały sportowy Paryż ogarnęła gorączka walki, kto zwycięży?...

I cały Paryż pokładał nadzieję w Joe Raquette, ale jeden tylko Kamil Dupont, wiedział, że przecież rok jeszcze temu Joe był bohaterem Toronto, Joe prowadził atak drużyny przeciw której teraz miał walczyć...

Francuzi wygrali 4:3... wszystkie cztery bramki strzelił Joe La Raquette... Poraz pierwszy sztandar klonowego liścia znalazł się na niższym maszcie...

Pałac Sportowy oszalał, ludzie zupełnie sobie nieznajomi ściskali się i radowali, gracze francuscy w triumfie wynieśli z lodowiska swego bohatera...

Zwolna pustoszał wielki gmach... w szatni Joe La Raquette świeciło się jeszcze...

Nasz bohater siedział na sofie i płakał... A więc on, renegat przyczynił się do klęski swojej ojczyzny, on renegat musiał strzelić te cztery bramki, musiał — bo był za uczciwy, aby ich nie strzelić...

I Kanada poraz pierwszy w dziejach hokeja lodowego pokonana została w Europie i to... dzięki Kanadyjczykowi...

W rozpalonej od gorączki głowie powstawały wizje jutrzejszych pism, powstawały wizje potężnych nagłówków pełnych dumy... pokonaliśmy Kanadę!...

I nagle rysy Joe La Raquette stężały, stały się surowe, powziął postanowienie...

Ciszę nocną rozdarł strzał...

●

Nazajutrz prasa podawała sensacyjną wiadomość o samobójstwie najlepszego hokeisty wszystkich czasów... I nikt nie znał przyczyny tego samobójstwa... nikt prócz Kamila Dupont, który poraz pierwszy w życiu zapomniał że jest dziennikarzem i nie wspomniał o przyczynach, które zmusiły Joe do samobójstwa...

„Niech spoczywa w spokoju największy ze sportowców", napisał o nim Kamil Dupont w dzień jego pogrzebu...

ST. ROTHERT W. TROJANOWSKI, K. GRYŻEWSKI,

Cisza przed burzą

Lista elity bokserskiej kształtuje się pod wpływem dwu meczów z Berlinem

Lista klasyfikacyjna pięściarstwa polskiego na trzeci tydzień stycznia nie doznała żadnych rewelacyjnych zmian. Jedno donioślejsze spotkanie międzyklubowe, parę drobnych występów prowincjonalnych o kolorycie wybitnie lokalnym i trzy spotkania międzynarodowe — oto dorobek ostatniej niedzieli.

Więcej zametu w tabeli, niż walki z pięściarzami niemieckimi zrobił mecz Polonia — Warszawianka. Jemu zawdzięczamy jedynie doniosłe zmiany. Wyniki meczów z Berlinem i z Prusami Wschodniemi nie przyniosły bowiem żadnych niespodzianek, potwierdziły conajwyżej dobrą lub słabą formę niektórych pięściarzy. Przyszła niedziela — dwu meczów o mistrzostwo Polski, zaważy niewątpliwie na naszym „challengu".

Waga musza

1. **Rotholc** *Gwiazda, W-wa.*
2. **Rundstein** *Makabi — W-wa*
3. **Koziołek** *Warta — Poz.*
4. **Górecki** *Lechja — Lwów.*
5. **Jasiński** *Ruch — Hajduki.*
6. **Mrozek** *I. K. B. — Święt.*
7. **Wieczorek** *C. W. S. — W-wa.*
8. **Łada** *Cuiavia — Inowrocław.*
9. **Wyszecki** *Gedania.*
10. **Krysik** *Polonia — W-wa.*

W wadze muszej notujemy zmiany niewielkie. Wyszecki i Krysik wygrali walki, ale w stylu nie dającym podstaw do awansu. Koziołek może się pochwalić lepszym wynikiem, niż Rotholc! pobił Brussa, z którym nasz olimpijczyk zremisował. Ale wynik nierozstrzygnięty zawdzięcza Rotholc dwu ostrzeżeniom, był bowiem bokserem lepszym. Koziołek zdaniem prasy niemieckiej na zwycięstwo nie zasłużył. Górecki z Białegostoku, nie wyzyskał okazji wtargnięcia na listę, jaką mu dawał Wieczorek i nie stanął do walki z warszawianinem. Łada nieprzekonywująco pobił Brussa, ale i to jednak, co pokazał, wystarcza do awansu.

Waga kogucia

1. **Czortek** *Skoda — W-wa.*
2. **Sobkowiak** *Warta — Poznań.*
3. **Krzemiński** *Warszawianka.*
4. **Janowczyk** *Sokół — Poznań.*
5. **Rogowski** *Cuiavia — Inowrocl.*
6. **Jarząbek** *IKB. — Święt.*
7. **Wirski** *Warta — Poznań.*
8. **Radomski II** *Cuiavia — Inowr.*
9. **Szczurek** *Wawel — Kraków.*
10. **Nowakowski** *P. K. S. — Kat.*

W wadze koguciej nie ma też podstaw do zmian. Janowczyk pięknie wypunktował Weinholda. ale znajdujący się przed nim Krzemiński dokazał tej sztuki, że wygrał dwie walki w ciągu dnia: z Wejmanem, coprawda w stylu nieprzekonywującym, ale, nie zapominajmy, że walcząc z polonistą, myślał już o wieczornym meczu z Niemcem, którego też znokautował wspaniałą serją. Trochę lepszej szkoły i lepszego sparringu, a kto wie, czy pomorzanin nie zaawansuje jeszcze bardziej. Ale aby prześcignąć Czortka i Sobkowiaka, trzeba mieć już prawdziwą klasę.

Sidelnikow, jeden z kandydatów na listę, popsuł swą opinję remisem z Feistem. Nowym kandydatem jest za to Raźniewski, zawodnik o skutecznym ataku, celnych ciosach, dobrych unikach i balansie ciała.

Waga piórkowa

1. **Spodenkiewicz** *I. K. P.—Łódź.*
2. **Forlański** *Warszawianka.*
3. **Rogalski** *Warta—Poznań.*
   Małecki *Polonia — W-wa.*
5. **Vogt** *Warta—Poznań.*
6. **Kozłowski** *Skoda — W-wa.*
7. **Pela** *Sokół — Poznań.*
8. **Wnęk** *Wawel — Kraków.*
   Matuszczyk *P. K. S. — Kat.*
   Bianga *Gedania.*

W wadze piórkowej Forlański dokonał rekordowego skoku z szóstego na drugie miejsce. Jest to zasłużona premja za świetną walkę z Małeckim. Forlański chwilami demonstrował boks, niedostępny nawet dla naszych najlepszych. Niestety tyle lat karjery widocznie zjadło jego żywotność i odporność. Cios pozostawia na nim widoczne ślady. I tym razem miał krótkie chwile takiej depresji że od przegranej dzielił go ułamek sekundy.

Bianga zremisował z Faustem i... zarobił zasłużenie na degradację. Niewiele już zostało u niego, z owego destrukcyjnego boksera, którym był kiedyś. W huraganowym ataku trudno wyłuskać celne, przemyślane ciosy; jeszcze jeden taki występ, a zniknie z ekstraklasy.

Waga lekka

1. **Woźniakiewicz** *I. K. P.—Łódź.*
2. **Kajnar** *Warta — Poznań.*
3. **Bąkowski** *Skoda — W-wa.*
4. **Polus** *Warszawianka.*
5. **Rosenblum** *Makabi — W-wa.*
   Chrostek *Wawel—Krak.*
   Łukasiewicz *Polonia—W-wa.*
8. **Lelewski** *Stella—Gniezno.*
9. **Binek** *IKB—Świętochłowice.*
10. **Mieczysławski** *Wisła—Kraków.*

W wadze lekkiej pozycja Woźniakiewicza jest niewzruszona. Jego zacięci rywale wciąż się nie spisują. Kajnar coprawda zasłużył sobie na zwycięstwo z dobrym Vietzkiem, ale pozwoliło mu to tylko wyprzedzić Bąkowskiego, z którym stał dotąd na równi. Polus zgubił się zupełnie w defenzywie Łukasiewicza: raz jeden, mo że dwa, udało mu się ją rozwiązać, pozatem był bokserem, który rzucał się na oślep na pięści polonisty i nie robił mu szkody, a wynosił ślady prostych przeciwnika. I oto dawny lider tabeli jest na czwartem miejscu.

Coraz lepsze lokaty wywalcza sobie za to Łukasiewicz. Jest to bokser aż do przesady defenzywny. Kto wie, gdyby przeciwnik jego nie zaryzykował ataku, czy choć raz porzuciłby polonista swą szczelną zasłonę. Ale owa defenzywa jest tak opanowana i precyzyjna, kontrataki tak przytomne i celne, że, co tu dużo mówić, złamało na nim zęby dwu tak renomowanych pięściarzy, jak Kajnar i Polus. Może Woźniakiewicz da sobie radę? A może wystarczy Rozenblum lub Chrostek. Do czasu rozwiązania tej zagadki stawiamy Łukasiewicza narówni z makabistą i krakowianinem.

Waga półśrednia

1. **Sipiński** *Warta — Poznań.*
2. **Seweryniak** *Skoda — W-wa.*
3. **Janczak** *Polonia — W-wa.*
4. **Taborek** *I. K. P. — Łódź.*
5. **Radomski I** *Cuiavia — Inowr.*
6. **Świrk** *I. K. B. — Świętochłowice.*
7. **Żbik** *Wisła — Kraków.*
8. **Brzóska** *Warszawianka.*
9. **Jaworski** *Gedania.*
10. **Wdowiński** *Hakoah — Łódź.*

W wadze półśredniej zrobiliśmy odkrycie, które zasługuje na uwiecznienie. Jaworski z Gedanji jest pięściarzem bardzo obiecującym, silnym, mło dym, wytrzymałym i o dobrej technice. Brak mu rutyny i dlatego przedewszystkiem przegrał z doskonałym Niemcem Preussem. Jaworski wypiera z tabeli Banasiaka, który nie będzie znów walczył przez długi czas, jakoże Taborek po zwycięstwie nad Świrkiem nie tak łatwo ustąpi mu miejsca w drużynie. Brzózka awansuje automatycznie. Nie zachwycił nas na meczu z Ciszewskim, ale miał kontuzjowaną rękę.

Waga średnia

1. **Chmielewski** *I. K. P. — Łódź.*
2. **Wiedemann** *Ruch — Hajduki.*
3. **Pisarski** *Skoda — W-wa.*
4. **Lewandowski** *Cuiavia — Inowr.*
5. **Sarnowski** *Gedania.*
6. **Rogowski** *Sokół—Poznań.*
7. **Fabisiak** *Polonia — W-wa.*
   Kruszyna *Warta — Poz.*
9. **Michniewicz** *Lechja — Lwów.*
10. **Matuszewski** *Skoda — W-wa.*

W wadze średniej Lewandowski przegrał przez nokaut z lżejszym o kategorję Campem. Czy to była niespodzianka? Wiedzieliśmy przecież, że ma on miękką szczękę, wiedzieliśmy też, że nie sprosta najświetniejszemu technikowi Niemców w wymianie walorów pięściarskich. Mimo to porażka jest przykra i musimy ją podkreślić degradacją. Na degradację zasłużył też Michniewicz, remisując z Bilyjem. Podobno zlekceważył przeciwnika. Jeżeli tak, to niedługo znów zaawansuje: nie jest to tak trudne w tem towarzystwie.

Waga półciężka

1. **Doroba** *Legja — W-wa.*
2. **Pietrzak** *I. K. P. — Łódź.*
   Szymura *Warta — Poz.*
4. **Hanske** *Gedania.*
5. **Karpiński** *C. W. S. — W-wa.*
6. **Wezner** *Warszawianka.*
7. **Przybylski** *Sokół — Poz.*
   Klimecki *HCP — Poznań.*
9. **Ożarek** *YMCA — W-wa.*
10. **Kozakow** *Legja — W-wa.*

W wadze półciężkiej po krótkiej gościnie w wadze ciężkiej znalazł się Klimecki i to na mało zaszczytnem miejscu, usprawiedliwionem przykrą porażką z Hornemanem, którego bili nasi mistrzowie wagi średniej. Karolak (przepraszamy za błąd korektorski, z którego mogłoby wynikać, że przegrał on z Wizińskim) jest jeszcze za prymitywny. Wezner zasłużył na awans za odwagę i pasję raczej, niż za wiedzę bokserską, z jaką masakrował Niemca Borowskiego. Zieliński znika z listy — jest znów inwalidą. Przybylski spada na 7-me miejsce po kompromitującej porażce z Hornemanem

Waga ciężka

1. **Piłat** *Warta — Poz.*
2. **Choma** *Gedania.*
3. **Węgrowski** *Legja — W-wa.*
4. **Mizerski** *Legja — W-wa.*
5. **Szwarkowski** *Lechja—Lwów.*
6. **Wrazidło** *Ruch—Hajduki.*
7. **Gwóźdź** *IKB — Świętochłowice.*
8. **Garstecki** *Skoda — W-wa.*
9. **Pieniążek** *Wawel—Kraków.*
10. **Kuchnowski** *Cuiavia—Inowrocł.*

W wadze ciężkiej notujemy występy Piłata, Chomy i Kuchnowskiego. Piłat walczył z Kyfussem słabo, ale przecież żaden z naszych pięściarzy nie zdobył się nawet na wynik remisowy z doskonałym Niemcem. Choma zasłużył właściwie na degradację. Macha coprawda lewą, czego nauczył się na kursie olimpijskim, ale za to zapomniał zupełnie o prawej. Zasłona jego — to ucieczka: nie ze strachu, ale z braku umiejętności.

Ale kto jest od niego lepszy?

Nowy etap mistrzostw Polski

Dwa mecze o mistrzostwo drużynowe Polski Skoda — IKP w Warszawie i Warta — IKB w Świętochłowicach nadadzą ton niedzieli sportowej w Polsce.

Mecz Warta — IKB będzie formalnością, choć Ślązacy zapewniają, że nawet zwycięstwo ich jest możliwe. Czem uzasadniają swój optymizm? Rozumowanie ich przytaczamy dosłownie: „Mrozek winien zdobyć pierwsze punkty dla IKB, również i Jarzombek powinien zwyciężyć. Rogalski ma większe szanse, ale i remis stoi w zakresie możliwości Pinty robiącego stałe postępy. Nawa stoi na straconej placówce, to też istnieje możliwość zastąpienia go przez Kłodę (chwilowo chorego), który jako lepszy od Nawy, może zremisować, a nawet wygrać (przypominamy tu ostatnie jego zwycięstwa z Binkiem i Gburakim). Walka pomiędzy Sipińskim i Świrkiem jest otwarta: Sipiński jest o 100 proc. lepszy technicznie, Świrk jednak u siebie w domu, dopingowany przez własnych kibiców nokautuje nawet najlepszych zawodników. W średniej wyniku nie da się przewidzieć. W półciężkiej większe szanse ma Szymura, jednak przewidują zwycięstwo twardego Rzezika, na którym słaby cios poznańczyka nie robi wrażenia. Wreszcie Piłat jest bezkonkurencyjny".

Jakiż skład wysyła Warta, że uprawnia on organizatorów do takiego optymizmu? Skład bardzo silny. Sobkowiak, „Wirski", Vogt, Kajnar, Sipiński, Florysiak, Szymura i Piłat. A więc czem wytłomaczyć tę pewność siebie...

Naszem zdaniem Mrozek, Nawa (czy Kłoda), Pinta, Rzezik nie mają żadnych szans. Jarzombek stoczy niewątpliwie piękną walkę z Wirskim, ale czy wygra? A Świrk? Jeśli wypunktowali go Seweryniak i Taborek, to tembardziej uda się to Sipińskiemu. Chyba, że Ślązak trafi... Wynik spotkania Florysiak—Pecha jest istotnie niepewny, ale faworyzujemy poznańczyka. Ogółem więc nie zdziwi nas, jeśli Warta wygra nawet 16:0, a zdziwi jeśli wygra tylko 10:6. Będzie to bowiem znaczyło, że Świrk znokautował Sipińskiego.

O wiele ciekawszy jest mecz Skoda i IKP. IKP ma pewne punkty Chmielewskiego i Szweda, Skoda — Czortka i Garsteckiego. Pozostałe cztery walki to pasjonujące boks polski zagadki. Kozłowski ma wiele do odrobienia w opinji publicznej, więc ze zdwojoną energją walczyć będzie ze Spodenkiewiczem. Seweryniak będzie miał w ruchliwym i dobrym technicznie Taborku trudnego przeciwnika i, kto wie, czy uda mu się przyprzeć go do muru, jeśli nie zdecyduje się, na tak rzadko teraz przezeń stosowany suchy krótki sierp z prawej. Pietrzak spotka się pewnie z Pisarskim. Czy przebije się przez jego lewy prosty, czy przebijając się nie nadzieje się na kontrę? Woźniakiewicz powinien uporać się z Bąkowskim. Należy mu się to za krzywdę w Poznaniu i w Warszawie.

Składy drużyn będą następujące: Szwed — Fusani, Bartniak — Czortek, Spodenkiewicz — Kozłowski, Woźniakiewicz — Bakowski, Taborek — Seweryniak, Chmielewski — Matuszewski, Pietrzak — Pisarski, Wurm (lub Rosław)— Garstecki.

Odpowiedzi Redakcji

„MS", LWÓW. *Prowincja bokserska ma zawsze i będzie miała pretensje, że nie docenia się jej gwiazd. Ale cóż zrobić, kiedy powtarza się to chronicznie, że gwiazdy te przy bliższem poznaniu tracą wiele z blasku. To też możemy klasyfikować tylko tych bokserów, którzy skrzyżowali swe pięści z uznanemi wielkościami, albo takich, których widzieliśmy na własne oczy. A choć zawsze przynajmniej dwu naszych wysłanników bawi na prowincji, nie wszędzie mogą dotrzeć. Sezon jest tak bogaty...*

P. G. M., ŁÓDŹ. *Kwestja wagi przysparza i nam kłopoty. Zawodnicy zmieniają ją ciągle. Wdowiński np. walczy ostatnio w wadze półśredniej, dlaczego mamy go zaliczyć do lekkiej. Naogół jednak kierujemy się zasadą, że klasyfikujemy boksera w najniższej wadze, w której ostatnio walczył w poważnym, wymagającym limitu wagi, meczu.*

P. SKI. POZNAŃ. *Niech Pan nie zapomina, że lista nasza ma oddawać stan każdego tygodnia. Jeśli więc Kozłowski walczył źle, musi być degradowany; nie znaczy to, że uważamy go za szóstego boksera Polski. W tym tygodniu, na który została wydana klasyfikacja jest szósty, w następnym może być już pierwszy.*

P. A. S., WARSZAWA. *Wprost przeciwnie. Wielkie awanse i degradacje są zjawiskiem pocieszającem, świadczą o żywotności i wyrównanej klasie boksu polskiego.*

P. GL., RADOM. *Nie możemy Panu zaufać. Ale... Niech go Pan przyśle do Warszawy, do Poznania czy do Łodzi. Zobaczymy. Będziemy się cieszyli, jeśli Pan ma rację.*

Indywidualne bokserskie mistrzostwa podokręgu Zagłębia Dąbrowskiego rozegrane zostaną w dniach 1 i 2 lutego b. r. w Sosnowcu. Mistrzostwa Śląska natomiast dojdą do skutku dopiero w drugiej połowie marca, po ukończeniu drużynowych mistrzostw Polski. (hr).

KIELCE. Półfinały II-go turnieju bokserskiego o indywidualne mistrzostwo miasta dały wyniki:

Musza: Jarosz (WKS) zwycięża Bronisia (WKS), a Baran (G) Pedera (M);

piórkowa: Kulczycki II (WKS) zwycięża Kołtuńskiego (H), a Czerwonka (G) — Kaminera (N);

lekka: Berg (L) zwycięża przez techn. k. o. w 1 r. Jurkowskiego (M), a Nowacki (G) tak samo Maziałczyka (G).

półśrednia: Sobczyk (G) wygrał walkowerem z Feldsztajnem (M) spowodu niedopuszczenia go przez lekarza, a Kulczycki I (WKS) przez techn. k. o. z Ciepluchem (L);

średnia: Kurek (G) wypunktował Messeka (WKS).

Sędziował sierżant Szczygłowski. W dniu 19 b.m. odbędzie się finał.

BOKSERSKA DRUŻYNA LECHJI rozegra w najbliższych dniach szereg meczów wyjazdowych. W dniu 19 b. m. Lechja walczyć będzie w Krakowie z Wisłą, a w dniach 1 i 2 lutego, lwowianie gościć będą na Śląsku, gdzie dwukrotnie zmierzą się z Ruchem. (K.)

LOZB PROWADZI PERTRAKTACJE Z BOKSERSKĄ REPREZENTACJĄ BUKARESZTU, celem doprowadzenia do skutku meczu Lwów—Bukareszt. Rumuni jak wiadomo w pierwszych dniach lutego walczyć będą w Gdańsku i jadąc do Gedanji będą musieli przejeżdżać przez Lwów, wobec czego LOZB postanowił skorzystać z tak dogodnej okazji i doprowadzić do skutku mecz Bukareszt — Lwów. (K.)

MARYNARKA WOJENNA — ASTORJA (BYDGOSZCZ).

Mecz bokserski tych drużyn odbędzie się dnia 19 b. m. w Gdyni. Spotkają się kolejno: Radomski (A) — Lassota, Borowicz (A) — Respa. Dorsz (A) — Chmielowski, Karasek (A) — Rochni, Sobek (A) — Gołębiowski, Górzycki (A) — Błaszak, Łukowski (A) — Ożarek i pogromca Kuchnowskiego — Dorożyński (A) z Węgrowskim. Mecz zapowiada się sensacyjnie i odbędzie się na dużej sali Dworca Morskiego.

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 65)

Pan Oskar, pochłonięty oglądaniem stosu leżących rękopisów, nie odrazu zauważył swego „nadwornego" powieściopisarza. Dopiero nieśmiałe chrząknięcie przy drzwiach, poderwało jego wzrok wgórę.

— A, pan Ługis!... Cóż pana sprowadza? Dostarczył mi już pan przecie cztery odcinki na zapas!...

Szpetny młodzieniec przestąpił z nogi na nogę.

— Chciałem właśnie prosić pana redaktora... może jakiś bilecik na niedzielny mecz...

— Bilecik? Na niedzielny mecz? Dla kogo, jeśli mogę wiedzieć?...

— Dla mnie... Ja sam chciałem pójść...

— Pan chodzi na mecze? Pyszny kawał! Z pańskiej powieści możnaby wywnioskować, że autor nie widział nawet boiska — szydził wyraźnie Nerwiński.

Ługis oblał się ponsem.

— Właśnie... ja postanowiłem, w myśl wskazówek pana redaktora, zbliżyć się do życia i do ludzi, działających w sporcie... Na takim meczu spotkam napewno wiele ciekawych typów... Ja wiem, że istotnie brak mi tylko tego życiowego doświadczenia, jeśli idzie o sport, bo teoretycznie znam te sprawy doskonale i interesuję się niemi bardzo żywo...

— Co pan powie! Nigdybym pana o to nie posądzał! Więc naprawdę orjentuje się pan o jaką stawkę grać będzie w niedzielę Piast z Zawieruchą?

— O spadek i mistrzostwo! — bez zająknienia odpowiedział powieściopisarz.

— No, tak, słyszał pan. A czy wie pan o tem, — egzaminował dalej pan Oskar — że dwie bramki strzelone przez Zawieruchę spychają Piasta do klasy A?

— Ależ, skądże?! — zaprotestował energicznie „odcinkowiec". — Tak źle nie jest!

— Jakto? — zdumiał się Nerwiński. — Co pan mówi! Proszę, tu mam tabelę!...

— Panie redaktorze, ja na pamięć znam stosunek bramek. Piast — 16:23, Surma 16:25, więc przecież dopiero trzy bramki zdobyte przez Zawieruchę, zrzucają Piasta z Ligi! Dwie bramki wyrównują tylko pozycję Piasta i Surmy, a wtedy, regulaminowo, zdecyduje o pozostaniu w Lidze ilość zwycięstw, których Piast ma więcej od Surmy!...

Pan Oskar, choć otrzaskany z wszelkiego kalibru sensacjami, słuchając nieoczekiwanych wywodów rudego literata, wytrzeszczył nań oczy i zerwał się z krzesła.

— Co pan opowiada? — wybąkał, sprawdzając pośpiesznie jeszcze raz tabelę. Teraz bez trudu zauważył swój śmieszny błąd z temi dwiema bramkami. Ma rację szelma, przecież to zaledwie wyrówna pozycję obu klubów!... Szef „Echa Stadjonu" zbyt wytrawnym był jednak graczem, aby z przyczyny drobnej pomyłki, dopuszczać kogolwiek do przewagi nad sobą.

— Dwie, czy trzy bramki — skrzywił się lekceważąco — to wszystko jedno! Drobna różnica!...

Ale zastrachany zwykle Ługis nabrał niespodziewanie impetu i nie myślał zamykać dyskusji. Zaróżowiły mu się z zapału policzki, a skręcone w bok lewe oko, zaczęło bojowo biegać po suficie.

— O, to wcale nie wszystko jedno, panie redaktorze! Strzelić dwa gole na decydującym meczu jest bardzo trudno, a cóż dopiero trzy! Takiej sztuki Zawierucha nie dokona łatwo w Warszawie, zwłaszcza teraz, gdy Piastem kieruje pan Jankowski! Proszę nie zapominać, że Piast będzie miał za sobą własną widownię i że sam może strzelić bramkę ślązakom!...

Nerwiński słuchał uważnie i zdumiony uprzytomnił sobie, że takie stawianie sprawy, jak to czyni ten chuderlawy chłopak — jest właśnie owym „sosem" do zapowiedzi meczu, co podkreślał przed paru minutami w rozmowie z Midorowiczem. Poniewierany zazwyczaj i lekceważony Andrzej Ługis — zaimponował redaktorowi.

— Brawo! Brawo, panie kolego! — wymknęło mu się niechcący. — Pan rzeczywiście zna doskonale te wszystkie sprawy! Gratuluję!...

— Musiałem zgłębić cały materjał regulaminów i przepisów ligowych — tłumaczył się speszony pochwałą biedaczysko—gdyż chcę... wsadzić do powieści kilka rozdziałów na ten temat...

— O, widzi pan, tak należało robić od początku! To bardziej interesuje sportowego czytelnika, aniżeli miłosne przeżycia bohaterów. Zawsze panu mówiłem: bliżej sportu, bliżej boiska!... — pan Oskar opanował już sytuację i wpadł ponownie w zwykły mentorski ton, z odcieniem znudzonej łaskawości.—Wogóle powieść to trudna rzecz. To się tylko tak zdaje wam, młodym, że wystarczy wykombinować sobie jakiś temacik i powieść gotowa! A potem gubicie się w trakcie pisania, zapominacie często, co było w pierwszych odcinkach...

— Czy ja...? — zbladł gwałtownie Ługis.

— No, nietylko pan — uśmiechnął się dobrotliwie Nerwiński. — Ale i pan też. Dobrze, że ja osobiście poprawiam pańskie rękopisy. Jednakże, kiedy w ostatnich miesiącach bawiłem kilkakrotnie na urlopie, do pańskiej powieści dostało się kilka „byków"...

— Panie redaktorze, ja...

— Już teraz głupstwo! Drobnostka! Zmienił pan trochę sytuacje, poprzekręcał pan nazwiska. Mam jednak nadzieję, że czytelnicy „Echa Stadjonu" nie kolekcjonują odcinków pana powieści, nie zauważą błędu, więc się ostatecznie nic nie stało. Niech się pan nie martwi, młody pan jest, można się jeszcze wyrobić! Już się pan dobiera do sportu, to mnie cieszy. Nie spodziewałem się, że pan tak z tą tabelą... O widzę, że pan ma wielkie zaufanie do pana Jankowskiego. Lubi go pan. Nie dziwię się, pamiętam, jak pochwalił pana kiedyś tu u mnie w redakcji!...

— Artykuł pana redaktora „Charles Grant = Karol Jankowski" był fenomenalny! — uderzył w odpowiednią strunę powieściopisarz. — Czytałem go kilka razy!...

— Co pan powie! Może cygarko? Pan nie pali? Tak, owszem, artykuł w istocie był niezły...

— Więc, panie redaktorze, czy mogę prosić o bilet?...

— Naturalnie, naturalnie! Niech się pan zgłosi przy kasie prasowej na stadjonie z tą oto kartką. Miejsce na trybunie będzie dla pana zarezerwowane. Proszę bardzo. Drobnostka! Do zobaczenia!...

W czasie, gdy Nerwiński konferował w swym gabinecie z Ługisem, Midorowicz rozmawiał telefonicznie z Katowicami. Na linji był Krzysztof Werdel, a treść wywiadu, zamykała się wiernie w tytule, zaprojektowanym zgóry przez pana Bogusława:

„Długoletni wódz piłkarzy, były kapitan Ligi K. Werdel o szansach Zawieruchy i Piasta w decydującym meczu".

Właściwie pan Krzysztof nic chciał powiedzieć nic, ale perswazje „Króla Wywiadu" sprawiły, że zgodził się ostatecznie na ogłoszenie tej rozmowy, zastrzegając tylko stanowczo i kilkanaście razy, aby przypadkiem nie znalazła się w artykule jakaś decydująca opinja i żaden mocniejszy zwrot.

Uporawszy się wreszcie z Werdlem, Midorowicz zabrał się do „zrobienia" wywiadów z filarami Zawieruchy z Murcem i Fajstrem II-gim. Obaj zamówieni byli jeszcze podczas wyjazdu do Budapesztu i obecnie nadesłali swe „opinje" listownie.

(C. d. n.).

Pięć Stawów pod znakiem pięciu kół

Obóz narciarski w gorączce przedolimpijskiej

Pięć Stawów, 12 stycznia.

Nie tak łatwo było się dostać do twierdzy olimpijskiej narciarstwa polskiego, którą zostało na czas niepogody w Zakopanem najwyższe schronisko polskich Tatr, Pięć Stawów. Żegnany deszczem, furką dobrnąłem do Roztoki. Gdy wreszcie po mozolnej wędrówce zostawiłem lasy za sobą zaczął sypać coraz gęstszy śnieg, a gdy po trzech godzinach dotarłem do schroniska, powitała mnie, tak wyczekiwana na dolinach zima, w całej krasie.

Schronisko Jędrusia Krzeptowskiego, dawnego olimpijczyka, jest pod władzą olimpijczyków. Jest ich tu ze dwunastu na 4 turystów, a gospodaruje kuzynka Krzeptowskiego, Zosia Stopkówna, najzdolniejsza chyba narciarka polska. Zamieniła kilki na sztućce, a narty na patelnię.

— Tak, tak — mówi — narciarstwo zawodnicze wymaga pracy, a obowiązki nie pozwalają mi na nią. Jeżdżę jeszcze, ale dla przyjemności. Wszystkie góralki, nawet Polankowa, porzuciły sport zawodniczy. Trzeba pracować na chleb.

Olimpijczycy są w świetnym humorze, zwłaszcza ci, którym przywiozłem szczęśliwe wiadomości, że wyjadą do Garmisch.

Gdy Karpiel uścisnął rękę Orlewiczowi, widać było odrazu kto nie był pewny wyjazdu na Olimpjadę. Czech zato nawet nie spojrzał na skład olimpijski.

Skład ten nie budzi naogół wątpliwości. Razi może jedynie zawodników brak Nowackiego, którego uważają za świetnego specjalistę od sztafety. Uważają tu, że siódemka, to za mało, aby obsadzić wszystkie konkurencje.

Ale wierzą, że ci rezerwowi, zwłaszcza Zając, specjalista od slalomu, jednak pojadą i wszystko będzie dobrze.

Z trenera są bardzo zadowoleni. Sandvik w przeciwieństwie do zeszłorocznego trenera Vaage, jest specjalistą i od biegów i od skoków. Na prowizorycznej 30 metrowej skoczni zmienił i wygładził styl; nie było to łatwe, ale jakoś idzie.

Harmonja na obozie jest wspaniała. Jedzenie znakomite, żadnych ograniczeń — można jeść tyle, ile dusza zapragnie.

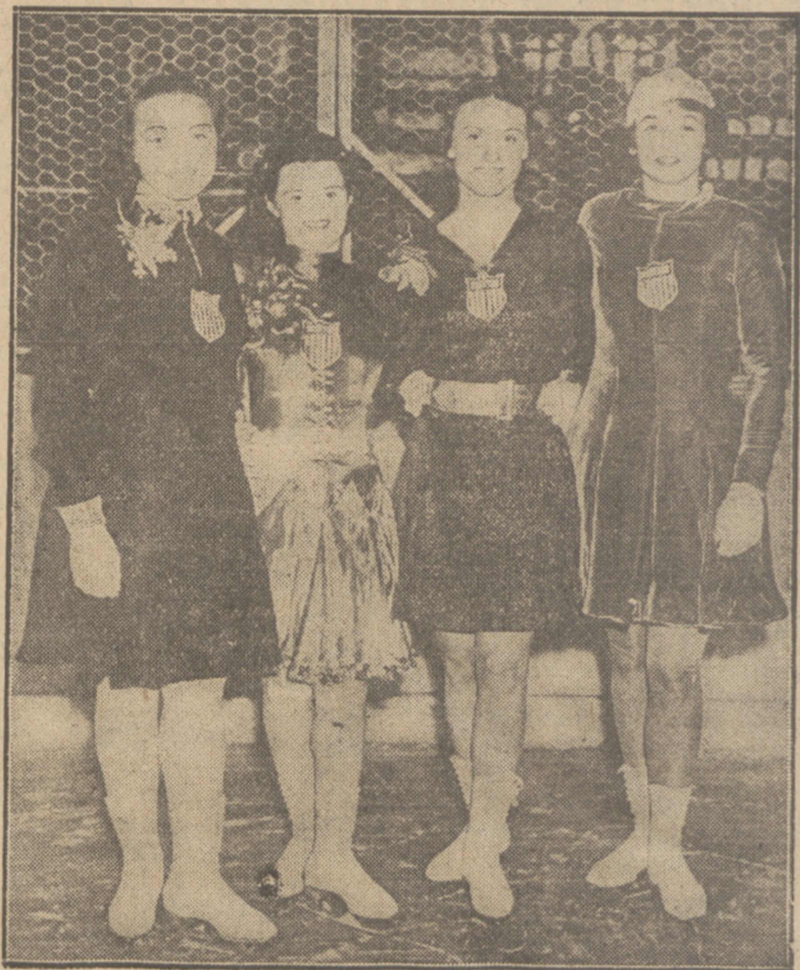
Masażysta Mikołajewski wypędza z mięśni zmęczenie całodzienną forsowną pracą, do której wszyscy garną się z dawno niewidzianym u narciarzy polskich zapałem.

Możnaby powiedzieć, że brak śniegu w Zakopanem wyszedł narciarstwu polskiemu na dobre. Stracili coprawda bezcenne dwa tygodnie treningu. Ale za to są zdala od pokus Zakopanego w zupełnem odosobnieniu, w sportowej atmosferze, w dobrych rękach. To też forma ich dojrzewa w oczach, a wraz z nią optymizm i wiara we własne siły.

Mieczysław Aleksandrowicz.



TRENER SANDVIK próbuje poraz pierwszy w Polsce spaceru na nartach.



CZTERY KONKURENTKI SONI HENIE
Estelle Weigel, Andry Pepe, Louise Weigel i Maribel Vinson bronić będą barw U.S.A. w figurowej jeździe na lodzie podczas Igrzysk Zimowych.

Jadą, lub już przyjechali...

Ekspedycje japońska i amerykańska narcarzy bawią już w Garmisch. Japończycy pod wodzą starego znajomego Europy, olimpijczyka z St. Moritz Take Aso, mają przedewszystkiem dobrych skoczków: Adachi był ósmy w Lake Placid, a jeszcze lepszy od niego jest Tatsuto, który zdobył skokiem 71 mtr. mistrzostwo Japonji. Japończycy mają zupełnie inny styl, niż Skandynawowie; bardzo aerodynamiczny, o wielkiem wychyleniu ciała i z niemal bezwładnie zwisającemi rękoma. Zresztą w biegach Japończycy będą też groźni. Czy trzeba przypomnieć Lake Placid.

Wśród Amerykan przeważają... skandynawowie: Oimen piąty w skokach w Lake Placid, mistrz Mikkelsen, najmłodszy w drużynie, 19-letni Btila, doskonali „kombinatorzy" bracia Satri. Większość narciarzy, to studenci.

Norwegowie zgłosil do Garmisch ośmiu skoczków: Alf i Reidar Andersen, Birger i Sigmun Ruud, Konsgaard, Beck, Wahlberg i Gundersen.

Skład reprezentacji Szwecji w skokach i kombinacji wywołał ostry sprzeciw pracy sztokholmskiej. Konkurs eliminacyjny skoków w Solleftea wykazał bowiem, że Eriksson o 4 mtr. lepszy od innych jest klasą dla siebie. To też tylko Eriksson i przy bardzo dużem szczęściu Hedjerson w kombinacji mogą odegrać pewną rolę. Reszta musi przegrywać przyczem jeszcze mniej szans niż skoczkowie mają „kombinatorzy". Idrottsbladet największy dziennik szwedzki pisze: — „Jest to marnotrawienie pieniędzy olimpijskich państwa, gdyż nie trudno jest wyliczyć, że nasi skoczkowie (nie mówiąc naturalnie o świetnym cieśli z Północy Erikssonie) nie mają najmniejszej szansy".

Zestawienia reprezentacji olimpijskiej Norwegja i Szwecja dokonywała z niezrozumiałym pośpiechem. Najspokojniej zachowała się Finlandja. Niedarmo mówi przysłowie fińskie: „Pan Bóg nigdy nie stworzył pośpiechu.

Wyniki łyżwiarzy norweskich na eliminacjach są naogół tak dobre, że zdawałoby się, że będą oni bezkonkurencyjni. A jednak czasy na 500 mtr. otwierają przed Finlandją pewne nadzieje.

Zwłaszcza że Finlandja odbyła swe eliminacje na małych jeziorach w środku kraju. Lód na takich jeziorach jest zawsze gorszy niż na wielkich jeziorach norweskich. Z tego punktu widzenia należy też traktować znacznie gorsze czasy Finów.

Prasa skandynawska coraz częściej pisze o niebezpieczeństwie środkowoeuropejskiem. Niemcy i Polska są wymieniane jako najgroźniejsi przedstawciele, zwłaszcz Czech i Marusarz cieszą wielkiem poważaniem.

Mistrzostwa Niemiec w jeździe figurowej zakończyły się sensacją: wśród pań Lindpaintner pobiła Maxie Herber; wśród panów triumfował Baier, a z par najlepsi byli mistrzowie świata Herber — Baier.

Losowanie o puhar Davisa odbędzie się 3 lutego w Mansion House, rezydencji lorda-majora (burmistrza) Londynu. Dokona go sam burmistrz. Poprzednio losował sir Samuel Hoare, b. minister spraw zagranicznych, ówczesny minister dla spraw Indji w biurze swego ministerstwa.

Lsta tenisistów amerykańskich stawia na pierwszem miejscu Allisona, 2) Budge, 3) Grant, 4) Shields, 5) Wood, 6) Mangin, 7) Parker, 8) Hall, 9) Hines, 10) Berkeley Bell.

Panie: 1) Jacobs, 2) Arnold, 3) Fabyan, 4) Babcock, 5) van Ryn, Wills Moody nie została sklasyfikowana ponieważ nie grała w Ameryce.

NOWA WYPRAWA DWÓJKI ŁYŻWIARZY

Nehringowa i Kalbarczyk wyjeżdżają niebawem zagranicę. Kalbarczyk jedzie w tym tygodniu do Davos, gdzie będzie trenował na najlepszym torze świata i weźmie udział w generalnej próbie Olimpjady, jaką będą mistrzostwa świata w dniu 1 i 2 lutego.

Nehringowa zdecydowała się jednak nie marnować czterotygodniowego pobytu w Wiedniu i pojedzie na mistrzostwa świata do Sztokholmu (1 i 2 luty). Do stolicy Szwecji jedzie ona pod opieką męża, prezesa PZŁ, który został zaproszony do komisji sędziowskiej.

Występ Nehringowej jest specjalnie interesujący, będzie to bowiem jej pierwszy od dawna kontakt z zagranicznem łyżwiarstwem kobiecem, którego rozwojowi dała ona impuls swemi rekordami światowemi. Polka rekordów już nie ma, zabrały je jej Finki, Norweżki i Amerykanka. Więc może w bezpośredniem spotkaniu potrafi udowodnić swą wyższość.

Janusz Kusociński ostatecznie zrezygnował w udziału Igrzyskach, zawiadomił już o tem PZLA i PKOl. i został skreślony z listy Olimpijczyków. Stan nogi zasadniczo się poprawił, ale wymaga on jeszcze kuracji. A pozatem w każdym razie nie przetrzyma ona trudów treningu.

Miejmy nadzieję, że ujrzymy Kusocińskiego w Berlinie przynajmniej na obiedzie mistrzów Olimpjad, wydanym przez organizatorów. Na to zarobił sobie uczciwie najświetniejszy biegacz, jakiego wydała ziemia polska..

Stan zdrowia Banaszkiewicza, kontuzjowanego na meczu Warty w Berlinie, uległ całkowitej poprawie. Po jego wypadku oficjalne władze piłkarstwa berlińskiego, pp. Glöckner i Birlem, złożyły piłkarzowi Warty wyrazy współczucia i życzyły mu szybkiego powrotu do zdrowia.



JAPOŃCZYCY JUŻ SĄ W GARMISCH
gdzie zamierzają zgotować narciarzom europejskim niejedną sensację.



RODZEŃSTWO PAUSIN, NADZIEJA ŁYŻWIARSTWA AUSTRJI
zakwalifikowało się do reprezentowania barw swego kraju na Olimpjadzie.

P. Z. B. o przygotowaniach ósemki na Berlin

W Poznaniu odbyło się posiedzenie prezydjum Polskiego Związku Bokserskiego z trenerem związkowym Billy Smithem w sprawie planu przygotowań przedolimpijskich. W zabraniu brali udział pp.: prezes Kuczyk, wiceprezes Głowacki, przewodniczący wydziału sportowego Cynka i sekretarz Rybarczyk.

Postanowiono, powołać do życia dwu wzgl. trzytygodniowy obóz przygotowawczy do meczu międzypaństwowego z Belgją, traktując go jako drugi obóz przedolimpijski. Obóz ten rozpocznie się w dniu 20 lutego w Poznaniu w nowowybudowanej, specjalnie dla boksu, sali sportowej.

W obozie znajdą się następujący zawodnicy: Rotholc, Czortek, Jańczak, Polus, Węgrowski (Warszawa), Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Chmielewski (Łódź), Sobkowiak, Janowczyk, Kajnar, Sipiński, Szymura, Klimecki, Piłat (Poznań), Choma (Pomorze), Szwarkowski (Lwów). Do tego spisu jeszcze dojdą trzy nazwiska, przypuszczalnie: Wiedemana (Śląsk), Góreckiego (Lwów) i kogoś trzeciego. Lista ta będzie na najbliższem zebraniu wydziału sportowego PZB, po uzgodnieniu z kapitanem związkowym, doprowadzona do liczby 20-tu i podana do wiadomości. Zawodnicy klubów, uczestniczący w drużynowych mistrzostwach Polski, przybędą na obóz 24 lutego.

*

W sprawie wyszkoleniowej postanowiono, że 1 lutego uda się Billy Smith na Śląsk, skąd będzie robił wypady do Krakowa i Lwowa. 20-go lutego trening Smitha na Śląsku będzie przerwany na okres trwania obozu poznańskiego. Do Krakowa jedzie trener Cendrowski jr., poczem obejmie on placówkę lwowską.

Na temat przygotowań olimpijskich naszych pięściarzy i składu osobowego drugiego obozu rozmawiamy z kapitanem związkowym PZB p. Karolem Bielewiczem.

— Tak się złożyła, że sezon jest bardzo ubogi w spotkania reprezentacyjne, ale trzeba panu wiedzieć, że PZB nie zaniedbał ani jednej okazji doprowadzenia do skutku bogatego programu. Wierzyliśmy, że w sezonie przedolimpijskim łatwo będzie o przeciwników, tymczasem trudności były potworne.

Do Berlina pragnęliśmy wysłać pełną ósemkę, dziś widzimy jednak, że trudno będzie sklecić pełny garnitur, mamy zbyt słabe punkty w w. piórkowej i półciężkiej. Do Berlina pojadą tylko pełnowartościowi zawodnicy. Do obozu, w wadze muszej i koguciej zabieram Rotholca, Sobkowiaka, Czortka i Janowczyka. Trudno stwierdzić, czy Rotholc będzie zdolny przez cały tydzień olimpijski utrzymać się w swojej kategorji, walczyć więc będzie w jednej albo w drugiej. Sobkowiak musi wyrobić sobie większą celność ataku. Czortek dobrze wypada tylko na tle atakującego przeciwnika. Janowczyk jest za młody jeszcze na Berlin — to nasza przyszłość. Jako sparring-partnerów obie te wagi dostaną Koziołka i Góreckiego.

Waga piórkowa jest naszą słabą pozycją. Kozłowski poza ciosem nie reprezentuje żadnej klasy. Polusa niestety nie można już zmieścić w tej kategorji. Na obóz wyznaczony jest Spodenkiewicz, może na tyle się podciągnie, że narazie na Belgję wystarczy.

Waga lekka, to czwórka: Polus, Kajnar, Woźniakiewicz, Bąkowski. Jest przynajmniej w czem wybierać. Obóz powinien wyjaśnić sytuację. Obawiam się, że Woźniakiewicza trudno będzie nastawić na odpowiedni styl. Gdyby tak jego „serce-dynamo" poparte było dokładnością ciosu i precyzją krycia, byłby z niego wspaniały bokser.

W wadze półśredniej Sipiński jest pewny. Starać się będę o sprowadzenie na obóz jeszcze i Seweryniaka.

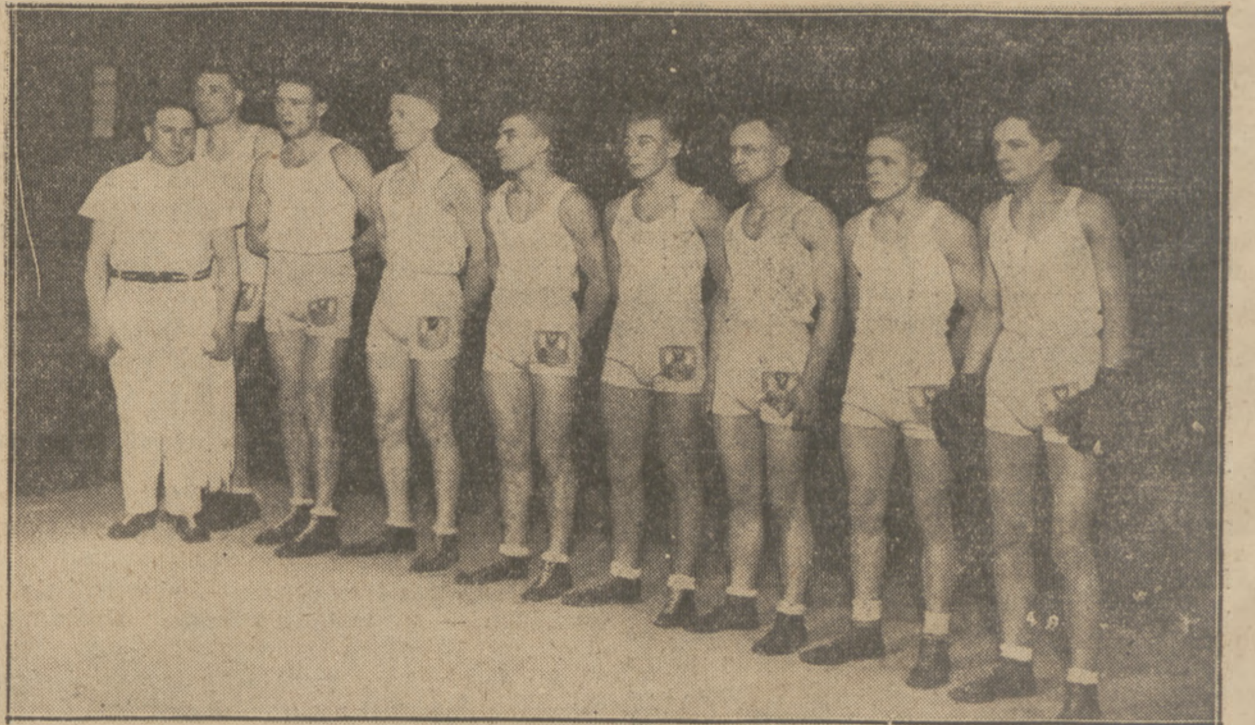
Chmielewski jako sparring-partnera dostaje Wiedemana. Nie widzę lepszej średniej. Z półciężkich, odrzucamy Przybylskiego. W Łodzi widziałem Szwarkowskiego; zobaczymy, czy jest pojętny. Klimecki nie będzie na Berlin gotów, stawiam Szymurę dużo wyżej.

W wadze ciężkiej, trójka: Piłat — Choma — Węgrowski będzie miała okazję do sparringów. Myślę, że Piłat podciągnie się do Olimpjady.

To byłoby zdaje się wszystko.



NAJLEPSZY BOB AMERYKI
Bickford, Lawrence, Bly i Fox przybył już do Garmisch i czeka, aż mróz umożliwi rozpoczęcie treningów.



8-ka POZNANIA PRZECIWKO BERLINOWI
Od prawej: Koziołek, Janowczyk, Dudziak, Kajnar, Sipiński, Lewandowski, Klimecki i Piłat.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech w m-cu grudniu 1935 i styczniu 1936 Zł. 1.50 miesięcznie. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI